

DZIENNIK NARODOWY



NIGDY NIE JEST ZA PÓZNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCZERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno,

o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

DRUGIEJ ROCZNICY NARODZIN OZONU poświęcili uwagę trzy pisma: „Gazeta Polska”, „Kurier Poranny” i „Dziennik Bydgoski”.

Dwa pierwsze pisma uderzyły w ten sam ton: deklaracja lutowa jest ciągle żywa; stanowi ona nadal wspólną dla większości Polaków kodyfikację zasad życia zdrowego; daje to gwarancję rozwoju i zwycięstwa Ozonu.

Odmienne ocenił rocznicę „Dziennik Bydgoski”. Nie neguje on wprawdzie walorów deklaracji. Poddaje natomiast krytyce jej realizację. Ona to, zdaniem „Dziennika”, stała się nie pomostem zgody, ale zarzewiem waśni. Wniosek: należy zlikwidować Ozon, w interesie... konsolidacji.

Godzimy się z prasą ozonową w zapamiętaniach na trwałość i trwałość zasad ideowych deklaracji lutowej. Mamy natomiast zastrzeżenia co do krytycyzmu „Dziennika Bydgoskiego”, który tak bez jednego dobrego słowa chciałby Ozon pochować.

Nie dlatego, abyśmy byli zdania, że realizacja deklaracji była dobra. Pod tym względem więcej można wymieniać zer i minusów, niż plusów. Do największych zaliczyłobyśmy przytem minus uporczywego trwania przy zasadzie ekskluzywizmu — organizacyjnego monopolu.

Ale tak, jak to często bywa, i ten minus miał swoje dobre strony.

Ozon nie uczynił dotąd zadość sprzecyzowanej i upowszechnionej przez deklarację lutową potrzebie współdziałania wszystkich Polaków? Tak; ale ta dysproporcja tem silniej zaakcentowała potrzebę współdziałania i ożywiła myśl polityczną, która od lat spoczywała w marazmie.

W ten sposób deklaracja lutowa i formy, owiane duchem monopolu i komendy, stały się twórczym nawozem, urabiając grunt, na którym weźmie się do życia, albo przynajmniej wyrosną formy rzetelnego — demokratycznego i świadomego zjednoczenia. (k.)

HITLERYZM I FASZYZM legitymują się chętnie akcją antysowiecką. Mają one stanowić zapórę przeciw infiltracji idei bolszewickich w Europie. Gdy jednak analizujemy rozwój wypadków w Rosji i państwach narodowo-totalnych, uderzają nas netylko sprzeczności, ale analogie między ustrojami totalno-narodowymi a totalno-sowieckim.

Ostatnio np. Niemcy wprowadzili sul generis „glebae adscriptio” robotników. Robotnik niemiecki musi pracować netylko na warunkach ustalonych przez państwo, ale i tam, gdzie państwo sobie tego życzy.

Omawiając to zarządzenie niemieckie, słusznie pisze prof. Zweig w „I. K. C.”: „Z pośród kilkudziesięciu państw świata, niema dziś drugiego kraju, którego ustrój wykazywałby tak wielkie zbliżenie do Sowietami, jak właśnie Niemcy”.

Hitleryzm i faszyzm chcą wypędzić diabła Belzebubem. Jest to metoda, która, niestety, prowadzi przeważnie tylko do upodobnienia się do diabła. To też właściwą przyczyną totalizmu sowieckiego może być tylko rządzona demokracja. Pamiętaj o tem winni i ci, którzy wskazując na nasze totalistyczne sąsiedztwo, chcieli by i nas stotalizować dla stworzenia przeciwwagi tym totalizmom.

Owszem, przeciwwaga jest potrzebna, ale nie osiągnie się jej w drodze totalizowania Polski. (w.)

Akademja

w przysłowiach

Kto płaci i kto traci

(Patrz artykuł wstępny z str. 3-4)

Czterolistna konieczyna

Jak minął zielony dzień w Izbie sejmowej

Wicemarszałek Senatu, b. działacz ludowy, Błażej Stolarski, przewodniczący „zespołu” rolnego w klubie parlamentarnym Ozonu, może mówić o niemałym szczęściu.

Przez swoje dość długie i dość „wędrowne” życie polityczne żeglował p. senator Stolarski w różnych barwach partyjnych, aż wreszcie na fali „kadziłopskiej” zawiązał do cichej przystani ozonowej. W listopadzie ub. roku na liście Ozonu wybrany senatorem w województwie łódzkim, wkroczył pan Błażej do parlamentu, jako vir peritus w maszynie ustawodawczej, więc też obdarzono go urzędem wicemarszałka Izby senackiej, a potem bardziej ciężkim i odpowiedzialnym partyjnie mandatem przewodniczącego „zespołu rolnego” ozonowych parlamentarzystów.

W tym właśnie charakterze przyszło p. senatorowi Stolarskiemu zmagać się z „gadulstwem” posłów, które stało się prawdziwą plagą Sejmu listopadowego. Prawdziwy lament wybuchł w Ozone, skoro prezydium Sejmu stwierdziło, że do dyskusji nad budżetem ministerstwa Rolnictwa zapisało się aż 80 posłów, w tem ponad 70 ozonowych. Zaczęto wliczać, ile godzin musiałoby trwać posiedzenie sejmowe, na którym 80 ludzi chciałoby przemawiać, choćby tylko po 20 minut. Rachunek wypadł zastraszający: 1.600 minut stanowi blisko 27 godzin, a gdzie przerwy na obiad, na odpoczynek, na sen.

P. marszałek Sejmu Makowski z alteracji szarpał swoją brodę, aż wreszcie ktoś obrotny podsunął szczęśliwą myśl, szukającą ratunku w dyscyplinie, w karności

organizacyjnej Ozonu, rządzonego „hierarchicznie”. Uruchomiono przewodniczącego „zespołu rolnego” sen. Stolarskiego. Na własną rękę, po dyktatorsku, „hierarchicznie”, skreślił p. senator znaczną ilość posłów ozonowych z listy dyskusyjnej.

W Ozone powstał tumult, niemal nieposłuszeństwo. Niektórzy zapisało się z powrotem, ale jednak nie wszyscy. Z 80 lista „mówców” obniżyła się do 72. Jeszcze za dużo. P. senator Stolarski uciekł się do środka preswazji, namowy, lekkiego nacisku. No i wygrał. Lista „mówców” obniżyła się z 72 na 53, a w dalszym ciągu zabiegów p. senatora nawet do 48.

To jest coś, chociaż i ta liczba jest smutnym rekordem „gadulstwa” w listopadowej Izbie posłów. P. wicemarszałek Stolarski

mógł chodzić wczoraj po korytarzach parlamentarnych z uczuciem małej pychy w sercu. Bo je dnak smokowi, lejącemu wodę, postawił drobne cprawda, ale zawsze, tamy.

P. senator Błażej dziękował też z pewnością za to powodzenie, za tę wygraną w utarczce z „wrogiem wewnętrznym”, potężnemu patronowi swemu i opiekunowi słonecznego Dubrownika, który jest „miastem św. Błażeja”.

W tę szarugę deszczowo-śnieżną, jaka nawiedziła Warszawę, ciepło, przytulnie, tylko nieco za gadatliwie było wczoraj w gmachu sejmowym. Dyskutowano nad budżetem ministerstwa Rolnictwa. Posłowie już mów naogół nie czytali. A jeszcze w poniedziałek, w dyskusji nad budżetem ministerstwa Oświaty, niemiła przygoda stała się udziałem posła Franciszka Jaworskiego z Zimnej Wody pod Lwowem. Czytał sobie p. poseł swoją „mowę” z kartek, dopóki przewodniczył jeden z łagodnych wicemarszałków.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Na ziemi Waszyngtona

Polacy witają Paderewskiego

Wczoraj przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Il de France” Ignacy Paderewski.

Prasa polska powitała milego gościa pełnymi entuzjazmu artykułami. „Przewodnik Katolicki” w artykule, zatytułowanym „Witaj Dostojny Hetmanie” pisze m. in.:

„Ziemia amerykańska gościć będzie niebawem Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego obywatela świata całego, dostojnego syna Polski. Ziemia amerykańska, którą Paderewski gorąco ukochał, odda cześć Polakowi, będącemu wcieleniem wszystkiego, co najszlachetniejsze w duszy naszego narodu. Duchem stoimy przy naszym Hetmanie, zawsze wierni wielkim i wzniosłym wskazaniom zapisanym głęboko w każdym polskim sercu. Witamy Ignacego Jana Paderewskiego raportem, na który składa się tylko jedno słowo „wytrwa liśmy”. Witamy Paderewskiego, który na ziemi Waszyngtona podtrzymuje tradycje Kościuski i Pułaskiego”.

Tournee koncertowe Paderewskiego po Ameryce potrwa do dru-

giej połowy maja. Przewidywanych jest 20 koncertów. Pierwszy z nich w Nowym Jorku na sieci radiowej National Broadcasting Co. Drugi koncert nowojorski przewidziany jest pod koniec tury w Madison Square Garden, olbrzymiej sali, magającej pomieścić przeszło 20.000 osób.

Zgodnie z życzeniem Paderewskiego, Polonia Amerykańska nie szykuje publicznych przyjęć.

Obóz odosobnienia

Węgiel niemiecki zamiast polskiego

(Od własnego korespondenta)

Gdańsk, 21 lutego.

Gdańsk w ostatnich czasach sprowadza węgiel z Niemiec. Wolne miasto uzyskało pozwolenie na przywóz 100.000 ton węgla i 20.000 ton koksu z Niemiec.

Oficjalnie podkreśla się, że węgiel ten zużywany jest przez elektrownię i gazownię, jednakże dobrze poinformowani twierdzą, że węgiel niemiecki pchany jest na rynek gdański sztucznie.

Również na rynku finansowym widoczny jest wpływ nacisku czynników narodowo-socjalistycznych. Akcje spadły zupełnie gwałtownie. Przyczyną szukać należy w działalności „powiernika pracy”, który ma prawo obniżenia dochodowości przedsiębiorstwa na korzyść zatrudnionych robotników. Wypadki narzucania przez powiernika pracownikom nie są bynajmniej rzadkością. W jednym z przedsiębiorstw stworzono na przykład 4 stanowiska wysoko płatne dla ludzi z partii hitlerowskiej. Nie mają oni nic do roboty, a w su-

bowiem z założenia, że kiedy starania władz nie dają w dziedzinie wyzbywania się Żydów realnych rezultatów, to w takim razie nie pozostaje nic innego, jak tylko stworzyć takie warunki, by strach przed obozem odosobnienia i ciężką pracą, jaka zostanie zaaplikowana, przyczyniał się do emigrowania Żydów gdańskich.

Apeluje się do społeczeństwa o pomoc w unarodowianiu życia gospodarczego Gdańska. Widocznie cały arsenal teroru nie na wiele się przydał, kiedy dzisiaj na unarodowienie życia gospodarczego Gdańska każdy członek partji nabywać musi dyplom w cenie po 10 i 50 guldenów za sztukę. Ponieważ składki w tym wypadku są imienne, więc partja zdobywa dosyć poważne fundusze, zaciągając w tak pomysłowy sposób bezzwrotną pożyczkę wewnętrzną.

Mimo wielkiej dyscypliny w partji, akcja zbiórkowa napotyka na poważne trudności. Nie-

oczekiwany zupełnie wydatek, a jak inni twierdzą, podatek dał się poważnie we znaki każdej rodzinie. Władze policyjne nie chcą, by o Gdańsku pisano prawdę. Codziennie konfiskowane są pisma polskie. Policja polityczna w Gdańsku doszła już do perfekcji w wyszukiwaniu powodów do konfiskaty. To konfiskuje się za wiadomości z Niemiec, to wiadomości o Ukraińcach, to wreszcie za wiadomości o politycznej ekspansji Niemiec w państwach bałtyckich lub na Bałkanie.

Nigdy, lub też bardzo rzadko, podaje się, że chodzi tu o wiadomości z Gdańska. A jednak pisma, stawiające na pierwszy plan sprawę gdańską, są konfiskowane, a nawet dochodzi do tego, że niektóre konfiskuje się codziennie i w ten sposób nie odbierając debitu nie pozwala się pismu na dotarcie do czytelnika. (Z.)

Czterolistna konieczyna

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ale oto w trakcie przemówienia objął przewodnictwo z powrotem p. marszałek Makowski i p. poseł czytać nie pozwolili. Mówca zwinął kartki i stanął na trybunie bezradny, z miną wystraszoną wśród głuchej ciszy w całej Izbie. Konsternacja trwała kilka minut. A potem, jakby nigdy nic, p. poseł Jaworski rozwiniął swoje kartki i rozpoczął czytanie na nowo. Marszałek Makowski już nie reagował i w melancholijnym nastroju udawał, że nie widzi, iż p. poseł czyta.

Znawcy twierdzą, że walka z „czytaniem” na trybunie i z „gadulstwem” posłów potrwa jeszcze długo w tym Sejmie.

Niektórzy posłowie, mający „otrząskanie” na rozmaitych zebraniach i naradach, urządzić się będą zapewne tak, jak to zrobił wczoraj poseł Tadeusz Lechnicki, b. wiceminister Skarbu, przedstawiciel odłamu „naprawy” w Ozonie. P. Lechnicki wygłosił przemówienie z pamięci, więcej niż wygłosił „poprostu” „wyhuczał”. Mówcy o tak silnym i donośnym organie głosu w tej sesji jeszcze nie było na trybunie. Nawet na galeriach słyszano p. posła. Wibracja powietrza koło trybuny była tak wielka, że min. Poniatowski z pierwszej ławy ministerjalnej przeniósł się do drugiej, skoro zaczął „huczeć” poseł Lechnicki.

Oryginalna była ta „dziewicza” mowa p. posła, gdyż schodząc z trybuny, przekazał on grubą paczkę kartek stenografom. Okazało się, że jest to ta mowa, którą poseł Lechnicki pragnie „uwiecznić” w stenogramie i djarjusz sejmowym, a nie ta, którą „wyhuczał” z trybuny.

Czy są różnice między tem, co p. Lechnicki powiedział, a tem, co przekazał do stenogramu? Niektórzy twierdzą, że tak, że w mowie wygłoszonej „wyszło” to i owo inaczej, aniżeli w mowie napisanej. Ale to jest rzecz p. posła Lechnickiego i p. marszałka Sejmu. Dla nas, obserwatorów zwyczajów i obyczajów Sejmu ozonowego, jest interesująca tylko ta droga, jaką poseł Lechnicki pokazał swoim kolegom sejmowym. Wygląda ona tak:

— Gadajcie z trybuny, co chcecie, a mowę napisaną dajcie do stenogramu. Będzie zadowolony marszałek, a djarjusz sejmowy nie straci nic z obmyślonych mądrości.

I jakże tu zaprzeczyć, że p. poseł Lechnicki stał się „pionierem” nowego obyczaju sejmowego. Wypadnie teraz odczekać co na ten nowy „obyczaj” powie prezydent Sejmu, czy zaliczy go do obyczajów złych, czy też do dobrych.

Przed kilku dniami monopol loteryjny rozstrzygnął konkurs na pytanie, co to jest milion? Odpowiedzi było dużo, ale nikt nie zdobył pierwszej nagrody.

Być może, że jury sądu konkursowego nie otrzymało na piśmie tej odpowiedzi na pytanie „co to jest milion?”, która od kilku dni kursuje po Warszawie i bawi ludzi po biurach i kawiarniach. Odpowiedź jest prosta i zawiera w sobie roztropną naukę z życia aktualnego:

— Mijon to są te zera, które zrobiły karierę na „jedyńce”.

Takich „zer” jest w polskim życiu publicznym niemało. Kursują wszędzie, noszą się dumnie i z wielką pewnością siebie. „Jak puste kłosa z podniesioną głową”, ale lepiej dać spokój poetom.

W polskim życiu pomajowem niemała rolę odegrała rodzina Lechnickich. Jest ich trzech, zrodzonych w folwarku Serebrzyńskim, w pow. chełmskim. Obecnie 2 z nich zasiada w parlamen-

cie, to Felcjan w Senacie i Tadeusz w Sejmie. Należeli wszyscy do sanacji i do naprawy. Kiedy powstał Ozon, bracia Lechnicki przewodzili temu skrzydłu „naprawczy”, które bez zastrzeżeń ulokowało się w Ozonie. Liczono na „opanowanie” Ozonu, co się nie powiodło. Oziębili się natomiast stosunki braci Lechnickich z tą grupą „naprawy”, która do Ozonu nie wstąpiła, a której przewodzi sen. Malski, osobisty przyjaciel min. Poniatowskiego.

Przejawem „oziębienia” stosunków w „naprawie” było właśnie przemówienie posła Tadeusza Lechnickiego, który atakował min. Poniatowskiego za jego politykę rolną. P. poseł jest niezadowolony, że min. Poniatowski nie doprowadził do odpłacalności w rolnictwie. A potem p. poseł zadał pytanie bardzo retoryczne i dał na nie zaraz odpowiedź. Posłuchajmy:

Czy można np. (w ciągu 10—15 lat) z wiejskiej Polski drewnianej uczynić wieś murowaną,—powiedziałbym, że nie można.

Ale napewno i w szybkim czasie można osiągnąć to, by wieś przestała być głodna i fizycznie niedorozwinięta.

Tu idą zbawienne rady programowe, jak to zrobić, żeby wieś „szybko” przestała być głodna. Dał p. Lechnicki tych rad „cztery”. Pierwsze miejsce zajmuje oczywiście „ceny przemysłowe”, przyczem p. poseł powiedział o „Lewiatana”, co następuje:

50 dostojnych starych panów z Lewiatana, których zresztą zastąpi w pierwszym okresie odbudowy przemysłu oceniamy zawsze, wychowani w szkole petersburskich karteli, chcą Polskę uprzemysławiać metodą i receptą wschodnią.

Kto inny, bardziej powołany, zajmie się niewątpliwie ową „receptą wschodnią”, którą p. Lechnicki przypisuje „50 dostojnym, starym panom z Lewiatana”. Bezstronny obserwatorowi zdawać się bowiem mogło, że to właśnie p. Tadeusz Lechnicki, jako specjalny podsekretarz stanu dla spraw gospodarczych w Prezydium Rady Ministrów, a następnie jako wiceminister Skar-

bu, stosował w swojej działalności „metody wschodnie”, które prowadziły do ruiny prywatnych warsztatów pracy i do wciąż rosnącej etatyżacji życia gospodarczego.

Miał w swoich rękach władzę p. Tadeusz Lechnicki, mógł „uszcześliwić” i miasto i wieś, a tymczasem za jego właśnie urzędowania i na miasto i na wieś zwały się same nieszczęścia. Na całym świecie w latach urzędowania p. wiceministra Lechnickiego koniunktura rosła, a tylko w Polsce było źle. Dopiero, gdy p. Lechnicki z wysokości władzy zstąpił w szeregi ludzi szarych, i w naszym kraju, w mieście i na wsi, zrobiło się lepiej.

Więc po tem doświadczeniu, po tych przygodach jednej kariery, któż teraz wierzyć może w skuteczność, w zbawienność owych rad, „wyhukiwanych” z trybuny sejmowej.

A jest w tych „radach”, w tym „programie” naprawiacko-ozonowego działacza ostrze, skierowane nietylko przeciw min. Poniatowskiemu, ale i przeciw polityce gospodarczej rządu Z. p. wicepremierem Kwiatkowskim ma p. Tadeusz Lechnicki rachunek niejako „personalny”. Wszak min. Kwiatkowski udzielił mu dymisji ze stanowiska wiceministra Skarbu w warunkach przykrych i w atmosferze wielce nieprzyjemnej. A o tych porażkach nigdy się nie zapomina. Przynajmniej nie przedko i nie łatwo.

Były w przemówieniu p. Lechnickiego także pewne tony polityczne, przeznaczone dla wsi w imieniu Ozonu. Dostrzegł zatem p. poseł „wyjątkową doniosłość politycznej postawy wsi polskiej” w najbliższych latach:

Postawa polityczna wielkich rzesz ludu wiejskiego jest na najbliższe lata najbliższym czynnikiem równowagi politycznej kraju.

Przywiązując do postawy politycznej wsi wyjątkową doniosłość, O. Z. N. dążyć będzie do wzmożenia poczucia odpowiedzialności ludności wiejskiej za losy narodu oraz jej roli i znaczenia w państwie.

Wsi polskiej chcemy dać możliwość zorganizowania w szeregach Obozu tego rodzaju pozytywnej siły politycznej, której dotychczas rozbita politycznie wieś ta nie posiadała.

P. Lechnicki ukazał zatem chłopom w Polsce drogę do „pozytywnej siły politycznej”. Wystarczy, żeby wstąpili gromadnie do Ozonu, a zaraz spadnie na nich łaska władzy, zaraz zasiądą tam, gdzie ma się „współpoważać” za losy narodu i państwa. P. Lechnicki dopuszcza chłopom niemal do współrządzenia, jeśli się tylko poddadzą pokornie komendzie ozonowej.

Wygląda niemal tak, że poseł Lechnicki posiadał tajemnicę chłopiego szczęścia, usymbolizowaną w czterolistnej konieczynie. Tymczasem rzeczywistość jest inna. Symbol nadziei i radości polskiej wsi, zwiastun ludowego szczęścia, czterolistna konieczyna, znajduje się w innych rękach.

Te ręce są mocne, a karki twarde. Tam można mówić tylko o pojednaniu. Myśl o poddaniu się jest tym zastępem obca.

Posel ozonowy Jan Piotrowski, rolnik ze wsi Koźle, wybrany w okręgu Piotrków — Brzeziny, wziął bardzo za złe naszemu piśmiu, iż napisaliśmy, że drogą prowadzącą do poprawy w rolnictwie „jest wyższość cen artykułów rolniczych”.

Dosłownie! Wyborcom — chłopom w okręgu Piotrków — Brzeziny winszujemy reprezentanta i oryginalnego „obrońcy” gospodarczych interesów wsi.

Więzi nowi mówcy stawali na trybunie, dzień „zielony” w Sejmie przeciągnął się do późnej nocy.

P. minister Rolnictwa nie miał łatwego dnia. Posłowie z Wielkopolski i Pomorza nie żalowali słów krytyki, a poseł Dudziński oświadczył, że tylko dlatego nie zgłasza wniosku o votum nieufności dla min. Poniatowskiego, ażeby „nie umocnić jego pozycji w gabinecie”.

Także jeden z paradoksów naszego życia.

(=)

Konklawe 1-go marca

CITTA del VATICANO, 21.2. Ogłoszono urzędowo, że konklawe rozpocznie się w dniu 1 marca, w godzinach popołudniowych, przy udziale 62 kardynałów.

RIO DE JANEIRO, 21.2. Kardynał Brazylii ks. Leme wyjechał w dniu 16 b. m. do Rzymu w celu wzięcia udziału w wyborze nowego papieża. Tym samym statkiem jedzie i kardynał Argentyny Santiago Luiz Capello.

Ś. p. ks. prałat Fiatowski Zgon regensa seminarjum

Dn. 21 b. m. zmarł w Warszawie zasłużony kapłan ś. p. ks. Henryk Fiatowski, infułat, prałat kapituły metropolitalnej warszawskiej.

Urodzony dnia 19 stycznia 1864 r. po ukończeniu Seminarjum wstąpił do Akademii duchownej w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1891.

W kilka lat potem został mianowany lektorem seminarjum duchownego w Warszawie i spowiednikiem alumnów.

W roku 1918 objął stanowisko regensa seminarjum duchownego w Warszawie, które piastował aż do ostatnich dni swego pracowitego żywota.

Z Warszawy i Zbąszynia Wyjazd 650 osób do Niemiec

Delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędujący w Nowym Tomyślu załatwił formalności, związane z wyjazdem pierwszej grupy wysiedleńców do Niemiec. Grupa ta wyjeżdża 8 marca. Będzie się ona składała ze 150 osób z Warszawy i z 500 osób ze Zbąszynia.

Zakaz emigracji poborowych z Rumunii

LONDYN, 21.2. „Daily Telegraph” donosi z Bukaresztu, że rumuński sztab generalny miał się zwrócić do rządu z prośbą o wydanie zakazu emigracji osób w wieku poborowym. Odpowiednie zarządzenie będzie niebawem wydane.

2 tysiące policjantów nie zapobiegło bójce po wiecu niemieckim w Ameryce

NOWY JORK, 21.2. W Madison Square odbyło się wielkie zgromadzenie Niemców amerykańskich, na którym przemawiał m. in. Fritz Kuhn, przywódca „German-American Bund”. Wstęp na zebranie był tylko za legitymacjami lub zaproszeniami związków.

2 tysiące policjantów strzeżło gmachu, nie dopuszczając manifestantów, którzy gromadzili się w pobliżu. Po zakończeniu zgromadzenia doszło do zająć, w których kilkanaście osób zostało poturbowanych. Aresztowano 5 osób.

„Psy węgierskie”

Według informacji „Gońca Warszawskiego” z Budapesztu: „Wydarzenia ostatnich dni doprowadziły do ponownego zadrażnienia w stosunkach niemiecko-węgierskich. Doszło do bardzo ostrej polemiki między „Völkischer Beobachter” i „Pester Lloyd”. Podczas okrągłej uroczystości mniejszości niemieckiej w Pleśkuśolach, na którą przybyło także 18 studentów węgierskich, grupa studentów niemieckich w mundurach organizacyjnych, miała, wedle informacji węgierskich, otoczyć gości, wołając: „Psy węgierskie, precz z nimi!”.

W kilku słowach...

— B. minister rolnictwa Niemiec dr. Schiele zmarł w swym majątku w Meklemburgii, przeżywszy lat 69.

— Nowomianowany konsul generalny Rzeszy Niemieckiej w San Francisco Wiedemann, b. długoletni adiutant kanclerza Hitlera, opuścił Berlin, udając się na placówkę.

— B. minister lotnictwa W. Brytanji lord Swinton odmówił objęcia stanowiska ambasadora w Burgos.

— Prezydent Meksyku Cardenas przyjął na audiencji ministra rządów madryckiego Indalencio Prieto.

— Władze gen. Franco zwolniły konsula honorowego W. Brytanji w San Sebastian Goldinga oraz jego małżonkę, aresztowanych na skutek zażalenia w walizce dyplomatycznej dokumentów, uznanych przez władze gen. Franco za szpiegowskie.

Nowy rząd Belgji pod prezesurą senatora Pierlot

BRUKSELA, 21.2. Senator Pierlot uformował nowy rząd. Pierlot prosił dziennikarzy by gabinetu jego nie nazywali gabinetem dwupartyjnym, mimo, że w skład jego wchodzić będą katolicy i socjaliści. Skład nowego gabinetu belgijskiego jest następujący: premier — sen. Pierlot, członek stronnictwa katolickiego, min. sprawiedliwości

— de Schrijver, poseł stronnictwa katolickiego, min. robót publicznych i komunikacji — Marck, poseł stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, min. spraw zagranicznych — Foudan, senator socjalistyczny, min. spraw wewnętrznych i zdrowia — Ekelers, poseł socjalistyczny, min. pracy i opieki społecznej — Wauters, poseł socjalistyczny,

min. finansów — Gutt, pozaparlamentarny, min. rolnictwa, spraw gospodarczych i stanu średniego — Richard, pozaparlamentarny, min. oświaty — Blancquart, pozaparlamentarny, min. obrony narodowej — gen. Denis, pozaparlamentarny, teki ministra kolonii jeszcze nie przydzielono.

Azana wzywa Negrina do kapitulacji

PARYŻ, 21.2. W ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu odbyło się zebranie, w którym wzięło udział czterech b. premierów hiszpańskich, a mianowicie: Giral, Portellaa Valldares, Barcia i Martinez Barrio. Largo Caballero, mimo, iż był również premierem, na konferencję tę, zwołaną przez prezydenta Azanę, nie został zaproszony.

Prezydent przedstawił zebranym b. premierom tekst noty, którą po-

lecił wręczyć Negrinowi za pośrednictwem ministra del Vayo. Prezydent w nocy tej wzywa premiera Negrina do zakończenia wojny i komunikuje mu, że gotów jest poddać się do dymisji, w wypadku, gdyby generał Franco zobowiązał się do zaniechania represyj w stosunku do zwolenników jego rządu. Azana otrzymać miał depeszę od Negrina, w której Negrin wzywa go do natychmiastowego przyjazdu

do Madrytu. Po oświadczeniach prezydenta wywiązała się dyskusja, w której wszyscy uczestnicy narady wyrazili poglądy, zgodne z opinią prezydenta Azany. Jedynie zaś Martinez Barrio uczynić miał pewne zastrzeżenia. W każdym razie wszyscy zgodni byli co do tego, że w obecnej chwili prezydent Azana pod żadnym pozorem nie powinien opuszczać Paryża.

100 ofiar katastrofy Na frontach spokój

BILBAO, 21.2. Zarówno komunikat sztabu wojsk gen. Franco, jak i ogłoszony przez radio komunikat madrycki zgodnie stwierdzają, że na wszystkich frontach Hiszpanji w ciągu poniedziałku panował spokój. Komunikat sztabu gen.

Franco dodaje, że w ciągu niedzieli lotnictwo bombardowało obiekty wojskowe w portach Alicante i Gandia.

W prowincji Saragossa, w pobliżu m. Ariza wydarzyła się wczoraj

poważna katastrofa kolejowa. Zderzyły się mianowicie dwa pociągi wojskowe idące naprzeciw siebie w pełnym biegu. Do wczoraja z podgrzów pociągów wydobyto zwłoki około 100 zabitych.

Akademja w przysławnościach

Kto płaci i kto traci

Dziwni zaiste drogami wędruje na forum naszego Sejmu myśl kulturalna. Najlepszym tego dowodem była ostatnia dyskusja nad budżetem Min. W. R. i O. P., a zwłaszcza niesłychanie charakterystyczne wystąpienie posła Dobkowskiego (Ozon).

Przemówienie to było właściwie jedynym — poza przemówieniem ks. Lubelskiego — które wyszło poza zakres spraw, związanych bezpośrednio ze szkolnictwem, a zwłaszcza ze szkolnictwem akademickim. Zawierało ono krytykę działalności Polskiej Akademii Literatury, a w związku z tem wskazówki, jaką ta Akademia być powinna. Poseł Dobkowski nakreślił tem samem drogi naszej literaturze i naszej kulturze, wzywając jednocześnie Akademię jako najwyższą instytucję, poświęconą pieczy nad tą kulturą — do wkroczenia na drogę przez niego wskazaną.

A więc w nowej formie i na nowym forum — jeszcze raz sprawa organizacji kultury.

Poseł Dobkowski jako punkt wyjścia swych rozważań wziął za gadanie natury czysto materialnej: sprawę dotacji dla P.A.L. Stwierdził, iż ponieważ Ozon płaci, Ozon ma też prawo wymagać.

Pan poseł Dobkowski ujął to swoje twierdzenie w soczystą formę „staropolskiego przysłowia”: „płace — wymagam. Już to samo stanowi w przemówieniu pana posła Dobkowskiego bardzo cenny dorobek. Byliśmy bowiem dotychczas przekonani, że owo „ja płacę — ja wymagam” to jest... refren znanej piosenki Lopka-Krukowskiego, która „jako żywo” nie ma z wspólnego ze staropolszczyzną.

Słownik Warszawski też tego „staropolskiego” przysłowia nie podaje, (podaje za to inne, np. „Czas traci, czas płaci”, „Jak kto robi, tak mu płacą” i w. in.) — byłoby więc rzeczą ciekawą ustalić, czy poseł Dobkowski ma jeszcze jakieś inne źródła swej wiedzy filologicznej — czy też może w ustach tego przedstawiciela Ozonu urósł Lopek - Krukowski i jego znana, typowa szmoncowa ta piosenka do godności i wagi „staropolskiego przysłowia”.

Byłoby to w każdym razie nieporozumienie dość zabawne. Drugim takim nieporozumieniem jest w ogóle postawienie tej sprawy na płaszczyźnie „płacenia i wymagania”. Poseł Dobkowski twierdzi, iż on, t.j. Ozon, płaci, a więc i wymaga. Czyżby naprawdę tak było?

Nam, skromnym ludziom, wydawało się dotąd, że na Akademii Literatury „płaci” nie kto inny, lecz „szary” podatnik polski, t. zn. ogół obywateli polskich. Poseł Dobkowski, który zresztą w swoim przemówieniu zdeklarował się jako antytalant, twierdzi, że płaci Ozon. Jakże to jest możliwe? Partia rządząca z narodem identyfikowana bywa jedynie w państwach totalnych. Poseł Dobkowski sam twierdzi, iż u nas totalizmu niema i być nie może; skądże więc wpada na pomysł, iż Ozon ma prawo pod adresem P.A.L. formułować jakiekolwiek żądania w imię zobowiązań materialnych, jakie ta instytucja posiada względem niego właśnie?

Biedna, biedna jest ta Polska Akademia Literatury! Mimo szacunku, jakim społeczeństwo otacza większość naszych poszczególnych akademików literatury — nie cieszy się ona zbytnim miernym wśród szerokiej kół tych właśnie obywateli, którzy na nią istotnie „płacą”.

Przeciętnego obywatela polskiego razi bowiem zawsze to, iż Akademia, twór powołany do życia sztucznie, a nie wyrosły na gruncie długowiekowej tradycji,

tworzona była pod kątem widzenia pewnych określonych kryteriów politycznych, a nie ściśle — jak być powinno — literackich. Ze powołana do życia przez przedstawicieli pewnego kierunku politycznego, nie umiała czy nie chciała nawiązać i utrzymać kontaktu naprawdę z całem społeczeństwem. Ze odcięta od tego społeczeństwa murem nieufności, której źródła szukać należy w polityce, ograniczyła się niemal wyłącznie do roli rozdawczyni wawrzynów akademickich i opiekuńki „literacko uzdolnionych uczniów” (pod tym względem

zgadzamy się całkowicie z posłem Dobkowskim) i że tem samem nie spełniła swego zadania, nie stała się podporą i oparciem dla wolnej, niezależnej literatury, głoszącej najroźniejsze hasła i ideały, podejmującej walkę ideologiczną w różnych punktach i na różnych powierzchniach, a by poprzez tę walkę dojść wreszcie do nowego rzeczywistego wyrazu kultury Polski odrodzonej.

Społeczeństwo polskie od pierwszej chwili powstania Akademii żądało od niej, aby była ona obrońcą niezależności literatury

polskiej, a kiedy przekonało się, iż z tych czy innych względów to się stać nie może — „zapłaciło”. (używając terminologii posła Dobkowskiego) Akademii dość wyraźną obojętnością. „Jak kto robi — tak mu płacą”.

W ten sposób ukształtowanie się stosunku społeczeństwa do Akademii — sprawa dość drobna i błaża — urosło do znaczenia starcia się dwóch poglądów na świat — co oczywiście powinno było dać coś niecoś do myślenia uważniejszemu obserwatorowi na szego życia.

Wynik znany zgóry Spis niemiecki z 17 maja 1939 r.

Przeglądając prasę niemiecką z ostatnich dwóch lat, dochodzi się do wniosku, że dla obliczenia cyfry ludności polskiej w Niemczech przez prowadzenie spisu jest całkowicie niepotrzebne, gdyż już obecnie ustalają dziennikarze niemieccy liczbę ludności polskiej na 100 — 300 tys.

Charakterystyczne, że pomija się tu w zupełności statystyki niemieckie, które wykazują, że w 1910 r. było 1.517.000 Polaków w Niemczech, w 1925 r. — 802.000, a w 1933 r. — 440.000.

Jak z tego widać, liczba Polaków w Niemczech zmniejszała się w postępie geometrycznym. Stosując tę samą metodę, łatwo jest obliczyć, że w najbliższym spisie niemieckim liczba Polaków wypadnie niewątpliwie na ca 200 tys., w następnym zaś spisie na 100 tys., tak, że niebawem przy trzecim kolejnym spisie ludności, Polacy w Niemczech znikną wogóle z rubryk statystycznych.

Tymczasem Emil Kuroński w pracy p. t. „Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności”, na podstawie drobiazgowych badań wykazuje, że „w wyniku uwzględnienia naturalnych procesów ludnościowych”, liczba Polaków w Rzeszy na rok 1938 winna wykazać 1.813.771 dusz. To znaczy, iż Polaków w Niemczech powinno być 188,2 proc. stanu, podawanego przez urzędowe statystyki niemieckie w 1933 r.

Wydawnictwo Freytag und Berndt, Wien VII, wydało mapę

Wielkich Niemiec, przyczem w załączonej zestawieniu podaje wynik obliczeń, przeprowadzonych w listopadzie 1938 r., które miały wykazać, że w Wielkich Niemczech żyje 320.000 Polaków.

Jeszcze bardziej beceremonjalnie załatwili się ze spisami niemieckimi redaktorzy „Ostdeutsche Morgenpost”, którzy obliczyli Polaków w Niemczech na 120.000, podobnie zresztą jak i organ premiera Goeringa, który podaje tę samą liczbę.

Do uprzedzenia przez stronę niemiecką wyników spisu, który ma się odbyć 17 maja b. r., stosowane powszechnie przez różnego rodzaju wydawnictwa i prasę niemiecką, od krywa zamierzenia niemieckie, idąca po linii systematycznego przy-

właszczania sobie dusz polskich.

A. Chor.

W świetle prasy

Nieuzasadniona zwłoka

Wobec ostatniej deklaracji posła gen. Skwarczynskiego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, J. R. pisze w „Kurjerze Warszawskim”: „Oredzie, dla tych, którzy je chcą poprostu rozumieć, jest niedorzeczne. P. Prezydent nie pisze, iż „pragnie”, by Sejm i Senat zajęli stanowisko w sprawie ordynacji; P. Prezydent używa słów „oczekiwać będzie”. W oczekiwaniu zaś jest niewątpliwą intencją, by coś się zdarzyło przed, a nie później. I sam fakt „oczekiwania” Głowy Państwa powinien być dostatecznym dla wszystkich w państwie bodźcem do pracy”.

Rocznica Ozonu

W. I. L. na łamach „Gazety Polskiej” pisze o drugiej rocznicy deklaracji Ozonu:

„Dziś właśnie, po upływie dwóch długich lat, obfitujących w wielkie wstrząsy i w wielkie zdarzenia, deklaracja ta zdaje się nabierać barw coraz głębszych. Dzisiaj właśnie budzi ona głębsze refleksje, dzisiaj stosunek do niej staje się coraz poważniejszy i szerszy. Dzisiaj, po upływie dwóch lat burzliwych i przełomowych, nawet w umysłach jej krytyków zaczyna kiełkować przekonanie, że deklaracja wytrzymała próbę życia”.

Z okazji tej rocznicy „Dziennik Bydgoski” wypowiada taki pogląd: „Ozon nietyko nie skonsolidował narodu, ale rozbił i rozparował t. zw. obóz pomajowy. W tych warunkach dalsze istnienie tej partii jest nietyko niecelowe, ale nawet szkodliwe. Rząd na likwidacji Ozonu nie nie straci, wprost przeciwnie, zyska, gdyż uwolni się od organizacji, której ciągłe popieranie naraża go na liczne przykrości i ataki ze strony społeczeństwa. Poza tem przez dalsze istnienie Ozonu potęgowałoby się proces rozkładu obozu rządowego. Sprawa konsolidacji narodowej także na likwidacji Ozonu zyska”.

Komisja-widmo

Z Berlina donosi „Dziennik Poznański”:

„Przedmiotem zainteresowań nietyko kół polskich, ale i wszystkich korespondentów prasy światowej jest tu sprawa polsko-niemieckich pertraktacji w sprawie mniejszości narodowych, ściśle mówiąc w sprawie Niemców w Polsce, a Polaków w Niemczech. Pertraktacje te miały się już rozpocząć w Berlinie w zeszłym tygodniu. Gdy w czwartek nadeszła tu wiadomość, że z powodu obrad Sejmu delegaci Warszawy, z dyr. Min. Spr. Wewnętrznych p. Żybskim, nie mogą przybyć do Berlina, niedorzecz-

nie z kół urzędowych niemieckich przedstawicielom prasy zagranicznej inspirowano, że strona polska uchyla się od pertraktacji i że tłumaczenie nieprzybycia delegacji polskiej obradami Sejmu uważać należy za wybieg”.

„Dziennik Poznański” nazywa komisję — widmem.

O sprawie ukraińskiej

W ubiegłą niedzielę odbyły się w szeregu miast z Krakowem, Lwowem, Łodzią i Toruniem na czele, zwołane przez Stronnictwo Narodu we zbraniach publicznych, poświęcone ocenie położenia wewnętrznego i — w szczególności — omówieniu kwestii ukraińskiej.

O zbraniach tych pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Na szczególne podkreślenie w uchwałach, powziętych na zbraniach poświęconych sprawie naszej sytuacji zewnętrznej zastępuje położenie nacisku na przymierze polsko-francuskie i konieczność ożywienia polityki tego przymierza. Zeszłoroczne wypadki w Europie środkowej wprowadziły do tej polityki sporą dozę zamieszania, zaciemniając tem samem — po obu stronach — jasny pogląd na jej znaczenie i zadania. Należy jak najrychlejszy skody te naprawić i wyrównać braki, które wskutek nich powstać mogły”.

O tychże zbraniach pisze lwowski „Słowo Narodowe”:

„Społeczeństwo polskie, wszyscy patrioci Polacy, a przede wszystkim narodowcy, powinni zdawać sobie sprawę, że sprawa ukraińska jest nadal aktualna, że wymaga wielkich wysiłków organizacyjnych i politycznych. Trzeba raz nazawsze przekreślić wszelkie koncepcje porozumienia się z separatyzmem ukraińskim. Kto hoduje bakycie ukraińskie dla Rosji, niech pamięta, że hoduje je również przeciw Polsce. Myśl polityczna polska, która chce utrwalic państwowość polską na naszych ziemiach, nie znosi organicznie serwitutu na rzecz fantastycznych planów przebudowy Europy Wschodniej. Kto chce tę Europę przebudowywać, nie może myśleć o użyciu do tej budowy cegieł z budowl polskiej”.

Sledztwo przeciw Korfantemu

Z Katowic donosi Agencja Telefoniczna „Express” (ATE): „Na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach sędzia śledczy podjął śledztwo przeciwko Wojciechowi Korfantemu „o występkach z artykułu 269 Kodeksu Karnego, popełnionych przez to, że Korfanty zajmując się w latach 1923—1935 spr-

wami majątkowem „Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischerverein“ na podstawie umowy powierniczej nie wyczerzył się należycie z podjętej kwoty zł. 2.157.638,41, dalej, że w r. 1933 wyłudził od ówczesnego likwidatora Związku Inż. Sabasa kwotę 35.500 zł. za rzekome zapłacone podatki i wreszcie, że w zamiarze wprowadzenia w błąd Sądu Okręgowego w Katowicach wniosł przeciwko Związkowi „Berg- und Hüttenmännischerverein” pozw o zapłatę kwoty 67.357 zł. w oparciu o nieprawdziwe twierdzenia i pozorne dowody”.

Totalniak zeszytowy

Minister W. R. i O. P. wydał zarządzenie o zeszytach szkolnych dla szkół powszechnych. Piszce o tem zarządzeniu „Il. Kurj. Codz.”, że zeszyty szkolne w całym kraju mają już teraz

„przybrać jednolitą postać, o jedno litej „gramaturze” (!) — znaczy wadze 80 gramów — i mieć tylko 16 kartek, bez prawa wzywiania dodatkowych kartek. Totalne uardzenia nauki szkolnej — zeszyty — będą np. miały „celem zabezpieczenia gatunku i gramatury” jednorodny znak wodny. Okładka ma być z papieru półdrzewnego, o „gramaturze” 100 gramów i to wyłącznie, stanowczo, nieodmiennie, musowo niebieska dla klas pierwszej, pomarańczowa dla drugiej i trzeciej, a (o jej, o jej), żółta dla klas dalszych, do siódmej włącznie. Aby zaś wszystko było totalne, jak się patrzy, to niewiadomo, dlaczego, ale zeszyty rachunkowe muszą być zielone, a z przyczyny wyzszego dowcipu czy humoru spec niewątpliwie bardzo czuły na symbolikę barw, zeszyty do przyrody i geografii jednolicie każe robić na czerwono. Przyroda i geografia na czerwono, a rachunki na zielono”.

Co mówił dziennikarz niemiecki

Zakopiański korespondent lwowskiego „Wiek Nowego” pisze, że jeden z dziennikarzy niemieckich w czasie „FIS-u”, zasmakował w śliwicy: „Spodobala mu się liczba „80 procent”. Kiedy zwracano mu uwagę na napis na etykiecie w języku hebrajskim, powiedział: „nie szkodzi, onl zawsze coś dobrego dla siebie muszą wynaleźć”. Ten sam dziennikarz, Interpelowany, jaka jest różnica pomiędzy III Rzeszą a ZSRR., odparł: w Rosji jest tylko zimniej”.

O rychłe zwołanie rady miejskiej

Jak donosi „Dziennik Ludowy”: „odbyło się zebranie nowego Kom-

poseł Dobkowski tych obserwacji widocznie nie zrobił, czy nie chciał zrobić. Według niego, Akademia nie spełnia jeszcze swego zadania państwowo-twórczego, nie jest bowiem dość ozonowa. Nie jest dość ozonowy Ferdynand Goetel, który publicznie przyznał się do faszyzmu; nie jest ozonowcem prezes P.A.L. Sieroszewski, były senator z ramienia B.B.W.R.; nie jest wreszcie dość ozonowcem Juljusz Kaden-Bandrowski, kierownik działu literackiego „Gazety Polskiej”, organu O.Z.N. — nie mówiąc już oczywiście o innych...
Jakże boleśnie i fałszywie zabrzmiało w tym związku nazwisko Stefana Żeromskiego, twórcy istotnie projektu Akademii Literatury, któremu napewno ani się śniło, iż realizacja jego projektu może t a k wyglądać.

Nie wiemy oczywiście, jak wystąpienie posła Dobkowskiego przyjęte będzie w P.A.L. Może wywrze tam odpowiednie wrażenie i skłoni Akademię do bardziej aktywnej działalności... ozonowej. Musimy przyznać, iż niewiele nas to obchodzi. Akademia ma swoją politykę — to jej wolno. Kultura polska i literatura polska wędrują jednak swemi drogami, do swych zmierzają celów i poczynania Akademii niewielki na to mają wpływ. Jak sam poseł Dobkowski stwierdził, nie mamy jeszcze w Polsce totalizmu. Akademia więc taka czy inna — nie jest jeszcze alfą i omegą naszego życia literackiego i kulturalnego.

A. Chor.

„Kurjer Wileński” donosi, że przybył do Wilna: „przywódcą partii radykalno-społecznej w Polsce, S. Grała. W związku z tem miejscowi przywódcy tej partii, pp. radni Gliński i Reksć, zorganizowali polityczne zebranie, które odbyło się w wynajętym lokalu przy ul. św. Anny 5. Na zebraniu, w którym uczestniczyło blisko 100 osób, prezes Grała wygłosił odczyt polityczny. „Falanga” podobno w tem zebraniu nie brała udziału, o czem mogłoby świadczyć i to, że wczoraj wieczorem w lokalu „Falangi”, przy ul. Wielkiej, odbywała się zabawa”.

Radykalno-społeczni w Wilnie

„Biuletyn Społeczny”, organ pracownik Zakładów Ubezpieczeń Społecznych pisze, że „lamanie charakterów — to zbrodnia przeciw Polsce”.

Lamanie charakterów

„Trzeba sobie, wyraźnie powiedzieć, że nikt nie ma monopolu na inicjatywę dla wspólnego dobra. Nie ma nikt monopolu na jasną myśl i troskę o potęgę Polski. Wygodnym jest dla „dojutraków” typ „potakiwacza”. Lecz gdzie raz zabije się wale czynu i zlanie charakter, tam nazawsze znikła inicjatywa i energia twórcza. Pozostaje zaś tylko bezwartościowy ochlap ludzki. Prawda nigdy nie jest słodziutką”.

Zagadka i recepta

„Zagadka. — Co to jest? Cygański lok, francuski wąs, angielski mundur i bizantyjskie idee? — Nie oczekuje się żadnej odpowiedzi”.

Recepta na stuprocentową aryjskość

Jasny jak Hitler, Wysoki, jak Goebbels, Chudy jak Goering, Męski, jak Roehm”.

Odwołana podróż

Z Londynu donosi „Czas”: „Książę Kentu, który miał zamier spotkać się z księżną zagranicą i projektował wspólną wizytę w Polsce, został zmuszony do zmiany swych planów i odwołania wyjazdu. Decyzja ta pozostaje zapewne w związku z sytuacją międzynarodową”.

W bojach o wolność i kulturę

Zahartowana przyjaźń polsko-bułgarska

Dn. 20 b. m. pocłagiem pópłesz-
nym z Sofji przybyli do Warszawy
czterej wybitni uczeni bułgarscy:
rektor uniwersytetu sofijskiego
prof. dr. Aleksander Staniszew,
prof. Iwan Strański, agronom, Iwan
Strański, chemik i prof. Borys Jo-
cew — celem wręczenia P. Prezy-
denta R. P. dyplomu honoris
causa sofijskiego uniwersytetu.

Uczeni bułgarscy w godzinach
rannych złożyli wieniec na grobie
Nieznane go Zolnierza.

Tradycyjne węzły przyjaźni mię-
dzy Polską a Bułgarią zacieśniły
się jeszcze bardziej przez rzadki w
działach międzynarodowych sto-
sunków naukowych akt holdu, zło-
żonego Głowie Państwa polskiego
przez przedstawicieli nauki bułgar-
skiej.

Specjalna delegacja uniwersytetu
sofijskiego, złożona z wybitnych uc-
zonych i zasłużonych przyjaciół
Polski przybyła na Zamek war-
sawski, aby wręczyć Prezydentowi
R. P. prof. Mościckiemu, dyplom
doktora honoris causa wszystkich
wydziałów uniwersytetu imienia św.
Klemensa Ochrydzkiego w Sofji,
nadany Mu jednogłośnie przez sen-
at akademicki w dniu 28 grudnia
ub. roku, dla uczczenia wybitnych
zasług naukowych Pierwszego Oby-
watela Rzeczypospolitej Polskiej na
polu fizyki i chemii.

Członkowie delegacji, z rektorem
uniwersytetu sofijskiego Stanisze-
wem na czele, w towarzystwie po-
sła w Warszawie Trajanowa przy-
byli na Zamek. Do Sali Rycerskiej
przybył Prezydent R. P.

W imieniu delegacji zwrócił się
do Niego w języku bułgarskim re-
ktor Staniszew, zawiadamiając ur-
zędowo o uchwale uniwersytetu
sofijskiego.

„Czuje się w obowiązku dodać —
mówił rektor, — że decyzja nasza
stała się przyjęta przez społeczeństwo
bułgarskie z ogromnym zachwytem.
Dla narodu naszego, ceniącego wiel-
ce przyjaźń i więzy duchowe z Pol-
ską, która w dostojne ręce Pana Pre-
zydenta złożyła swoją przyszłość, de-
cyzja ta jest niezwykle ważną dla
wzmocnienia wzajemnych węzłów i
przyjaźni.

Polacy i Bułgarzy przez wszystkie
czasy byli zawsze prawdziwymi przy-
jaciółmi i braćmi. Przyjaźń pomiędzy
dwoma narodami, zapoczątkowana
przez króla Władysława Warneńczy-
ka tragiczną próbą ocalenia narodu
bułgarskiego i wyzwolenia go z pod-
jarzma tureckiego, znajduje coraz no-
we formy i wyraz swego istnienia.
Staje się ona współpracą polityczną
w czasach, kiedy polscy królowie
Władysław IV i Jan Sobieski przy-
gotowują wyprawy przeciwko Tur-
kom.

Najszerzej objawiła się ta przyjaźń
w czasach wielkiej emigracji polskiej
i bułgarskiego odrodzenia. Znani pol-
scy ówczesni działacze w Konstanty-
nopolu, Bukareszcie, Paryżu i w in-
nych miastach, okazują swoją pomoc
i braterskie współczucie bułgarskim
apostołom narodowym i rewolucyj-
niom.

Niezawodny instykt Bułgarów ze-
brał ich tłumnie w Konstantynopolu
bez żadnego zaproszenia, dla oddania
ostatniej czci i postęgi genialnemu
poecie i piórnemu patriocie —

Zmiany personalne

w urzędach na Wołyniu

Naczelnik urzędu skarbowego w
Kowlu, Eugenjusz Rycerz przeniesio-
ny został do Wadowic, zaś mgr. Je-
drzyk ze skarbowości ludekiej zwo-
niony został z zajmowanego stanowis-
ka.

Wicyprezesem sądu okręgowego w
Łucku został p. Franciszek Lis, pro-
kurator z Lublina.

Kombatanci niemieccy przybywają jutro do Warszawy

Odroczona przed miesiącem wi-
zyta prezesa międzynarodowego
stałego komitetu kombatantów
(C.I.P.) dochodzi obecnie do skut-
ku.

W środę, dn. 22 b. m. przyby-
wają do Warszawy: ks. Karol Ed-
ward von Sachsen-Coburg-Gotha,
prezes C.I.P. wraz z sekretarzem
generalnym tej organizacji red. Ka-
zimirzem Smogorzewskim, oraz
członkowie przedstawiciele kombatant-
tów niemieckich pp. gen. Wilhelm
Reinhard, prezes b. wojaków, Gau-
letter Schwede-Coburg, Nord, Tie-
peltmann, Waeckerle, dr. Dick von
Grolmann, mjr. von Proeck — ra-
m 10 osób.

Adamowi Mickiewiczowi. Po odzyska-
niu niepodległości przez Bułgarię,
nauczyciele polscy razem z bułgarski-
mi apostołami sprawy narodowej rzu-
cili pierwsze nasłona oświaty na te-
renie Bułgarji.

Wzajemna współpraca między Pol-
ską i Bułgarią w czasie dwóch ubie-
głych stuleci odpowiada w zupełno-
ści pięknej przeszłości historycznej i
daje rękomię jeszcze piękniejszej
przyszłości dla obu narodów.

Rektor Staniszew wręczył P. Pre-
zydentowi ozdobny dyplom perga-
minowy, oprawny w skórę.

Prezydent R. P. podziękował za
zaszczytne odznaczenie, pierwsze w
działach uniwersytetu sofijskiego,
przemówieniem w języku polskim,
w którym m. in. powiedział:

„Zależy szczerze, że ceremonia za-
szczytowania mnie godnością doktora
honoris-causa Uniwersytetu świętego
Klemensa Ochrydzkiego nie może od-
być się podczas uroczystości jubileu-
szu tego Uniwersytetu. Obowiązki i
zajęcia moje nie pozwalają mi na o-
trzymanie tego dyplomu spolem z in-
nymi uczonymi w Sofji.

Cieszę się, że mogę przyjąć w oso-
bach Szanownych Kolegów, wybit-
nych uczonych, przedstawicieli Univer-
sytetu, który nosi imię i jest godnym
dziedzicem owej dostojnej kuzynicy
nauki i sztuki, pierwszej wszechny
na ziemiach słowiańskich, stworzonej
przez apostołów Cyryla i Metodego,
a kierowanej długo przez Waszego
wielkiego patrona św. Klemensa O-
chrydzkiego, pod światłą opieką sław-
nego króla Symeona.

Cieszę się, że mogę Was przyjąć
na tym właśnie Zamku warszawskim,
na którym królowie polscy Władysław
IV i Jan III przyjmowali bo-
jowników kultury i wolności narodu
bułgarskiego — biskupa Grzegorza
Barczewicza i kontynuatorów jego
polityki.

Radość moja jest tem większa, że
w osobach Panów widzę nie tylko zna-
komitych przedstawicieli nauki i o-
światy bułgarskiej, które w tak krótkim
czasie poczyniły postępy, stawia-
jące Bułgarię w jednym szeregu z
państwami o wielowiekowej, nieprze-
rywanej tradycji naukowej i kultural-
nej, ale także i zasłużonych działac-
zy na polu współpracy kulturalnej
polsko-bułgarskiej. Współpraca ta
rozwinęła się jeszcze w latach niewoli
i ucisku obu narodów.

Prezydent R. P. mówił dalej o
współpracy kulturalnej i gospodar-
czej polsko-bułgarskiej, a na zakoń-
czenie przypomniał o sympatii głę-
bokiej Marszałka Piłsudskiego dla
Bułgarów, mówiąc m. in.:

„Józef Piłsudski w swoim czasie
nie tylko ze szczególnym zaintereso-
waniem i głęboką sympatią śledził
boje o wolność narodu bułgarskiego,
ale nawet patriotyzm Bułgarów, ich
ofiarność i entuzjazm stawiał za
wzór swemu własnemu społeczeń-
stwu“.

Po zakończeniu urzędowej cemo-
nii Prezydent R. P. zabawił je-
szcze chwilę w sali rycerskiej, pro-
wadząc ożywioną rozmowę z gości-
mi bułgarskimi, których następnie
zatrzymał na śniadaniu.

W uroczystości na Zamku wzięli
m. in. udział minister Oświaty prof.
Świętosławski, poseł R. P. w Sofji
Adam Tarnowski i delegacja uniw-
ersytetu J. P. z prorektorem prof.
Mazurkiewiczem na czele.

W godzinach popołudniowych, w
gościnnych salonach poselstwa buł-
garskiego, min. Trajanow z mał-
żonką podejmowali liczne grono go-
ści polskich ze świata nauki, litem-
ratury i prasy, z okazji wizyty pro-
fesorów sofijskich.

„J'accuse!“ Louis Marin'a

Ostrzeżenie przed zakulisową akcją Bonnet'a w Berlinie i w Rzymie

PARYŻ. 20.2. Przewodniczą-
cy najpoważniejszej prawniczej
grupy parlamentarnej t. zw. Fe-
deracji Republikańskiej deputo-
wany i b. kilkakrotny minister
Louis Marin wystąpił na łamach
swego tygodnika „La Nation”,
z niesłychanie ostrym atakiem
przeciwko ministrowi Spraw Za-
granicznych Bonnet i prowadzo-
nej przez niego polityce.

Marin przypomina, że w cza-
sie wielkiej debaty parlamentar-
nej nad polityką zagraniczną
Francji zapowiedział już kate-
gorycznie w imieniu swego
stronnictwa, że wypowie się ono
bez wahania przeciwko rządowi
w razie, gdyby polityka rządu
zaczęła odbiegać od jasnych i
kategorycznych oświadczeń pre-
mjera Daladier. Tymczasem —
pisze Marin — wiele oznak ka-
że niestety obawiać się, że róż-
ne osobistości wysilają się, aby
osłabić a nawet przełamać ka-
tegoryczne stanowisko premjera
Daladier, zarówno w polityce
wobec Niemiec, jak i Włoch.

Marin oskarża Bonnet'a, że za-

pośrednictwem nieoficjalnych de-
legatów, wysyłanych do Rzy-
mu i Berlina, poza pieciami a-
kredytowanymi tam ambasado-
rów, stara się przygotować kom-
promis, sprzeczny z deklaracja-
mi rządu, złożonymi w czasie
debaty parlamentarnej, i że w
ten sposób polityka zakulisowa
min. Bonnet przygotowuje Fran-
cji nową kapitulację na wzór
monachijskiej, dotyczącą zagad-
nień śródlęznomorskich.

Wystąpienie dep. Marin wy-
wołało duże wrażenie w kołach
parlamentarnych Paryża nie tylko
co ze względu na duży autorytet
jego w parlamencie i w kołach
politycznych, lecz również i dla
tego, że opozycyjne ustosunko-
wanie się Marin do polityki za-
granicznej Bonnet'a mogłoby bar-
dzo poważnie zagrozić stanowi-
sku ministra, tembardziej, że a-
tak obecny zwrócony jest nie
przeciwko rządowi jako całości,
ani przeciwko premierowi, a tyl-
ko personalnie przeciwko oso-
bie min. Bonnet.

Siła finansowa i wiara w demokrację

Sir John Simon o wysiłku zbrojeniowym W. Brytanji

LONDYN. 20.2. Kanclerz Skar-
bu, sir John Simon, wniósł dziś do
Izby Gmin projekt wniosku, zwięk-
szającego pełnomocnictwa rządu
do zaciągania pożyczek na cele o-

brony narodowej do sumy 800 mil-
jonów £.

Przewidywania — mówił Simon
— że suma 1.500 milionów £ na
5-letni program zbrojeń zostanie
przekroczona, stały się teraz fak-
tem, chyba że zajdzie nagła zmia-
na na lepsze w sytuacji między-
narodowej.

Wydatki na zapasy żywności —
mówił dalej kanclerz Skarbu —
związane są z bezpieczeństwem kra-
ju i stanowią właściwy przedmiot
zużycia kapitałów z zaciąganych
pożyczek.

Kanclerz Skarbu oświadczył, że
wydatki na obronę narodową w
następującym roku finansowym
wyniosą 580 milionów £. Z dochó-
dów państwowych przeznaczonych
zostanie na ten cel 200 milionów
£, to znaczy że 380 milionów be-
dzie musiało być pokryte z pożycz-
ki.

W bieżącym roku — mówił da-
lej Simon — będą ukończone pra-
ce przygotowawcze i budowa fa-
bryk; produkcja przemysłu zbro-
jeniowego pójdzie w pełnym tem-
pie. Nadchodzący rok przyniesie
wzrost produkcji do skal nie o-
siągniętej jeszcze nigdy w Anglii
w czasie pokoju.

Przewidziane wydatki na obronę
narodową w nadchodzącym roku
są bez precedensu i dlatego też
sumy żądane z pożyczek muszą
być tak wysokie.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę
— zakończył sir John Simon —
jak obrzymie są te sumy. Spowo-
dowane są one jednak naszą od-
powiedzialnością wobec Imperjum.
Jeśli musimy narazie znieść ten
wielki ciężar, nie zapominajmy, że
i inne państwa odczuwają go rów-
nież. Możemy być pewni, że nasz
kraj z jego siłą finansową i inne-
mi bogactwami, z charakterem An-
glii i wiarą w demokrację, znie-
sie ten ciężar z godnością.“

Kontrofenzywa chińska

SZANGHAI. 20.2. Marszałek
Czang - Kai - Szek zwrócił się
przez radio do narodu chińskiego,
wzywając go do wytrwania w wal-
ce. Według słów Czang - Kai-Sze-
ka, wojna weszła obecnie w drugą
kryzysową fazę, która zadecyduje
o ostatecznym zwycięstwie.

„Paris Midi“ donosi, że Berard
powiedział dziennikarzom dosłow-
nie: „Nie jestem całkowicie niezad-
owolony z wyniku mych roz-
mów“.

W rejonie Joczou jedna z kol-
um chińskich zajęła m. Hukou
po krwawej walce na białą broń z
załogą japońską.

Jugosławja uznała rzad gen. Franco

BUKARESZT. 20.2. W kołach
Ententy Bałkańskiej rozeszła się
pogłoska, iż Jugosławja uznała już
15 b. m. rząd gen. Franco.

48 posłów na trybunie

Rozwlekła dyskusja o budżecie min. Rolnictwa

Sejm debatował wczoraj nad budżet-
em min. rolnictwa i reform rolnych.
Referat wygłosił p. Ostafin (Ozon) i
obszerne przemówienie p. Lechnicki
(Ozon), który atakował min. rolni-
ctwa Poniatowskiego. Oświetlano tu
przemówienie i inne wystąpienia po-
sełskie na str. 1-ej.

Z rozwlekłej dyskusji zanotować
należy pozbawione następujące momen-
ty.

VOTUM NIEZUFYJNI

P. Dudziński (niezależny) propono-
wał ministrowi że go obwiezie Inco-
gnito po zachodniej Polsce. „Przyjął
się od czasów rządów Marszałka Pił-
sudskiego — mówił — taki zwyczaj, że
budżet daje się państwu, a nie mini-
strowi, wobec czego będę głosował za
budżetem. Nie mogę również posta-
wić wniosku o votum nieufności, bo
wniosek ten prawdopodobnie upadłby
i w ten sposób jeszcze wzmocnił p.
min. Poniatowskiego (weselość). Dla-
tego też ograniczam się do oświad-
czenia, że społeczeństwo, które mam
zaszczyt reprezentować, nie ma zauf-
ania do polityki p. min. Poniatow-
skiego, a co za tem idzie i do jego o-
soby na stanowisku ministra rolni-
ctwa i ref. rolnych“.

O NIEMCACH

P. Wróblewski (Ozon): Na terenie
ziem zachodnich w szeregu powiatów

przeszło 50 proc. własności ziemskiej
znajduje się w rękach Niemców. Ape-
lujemy do pana ministra rolnictwa o
jak najszybszą zmianę stanu posia-
dania na terenie ziem zachodnich.

W GĘSTWINIE LESNEJ

P. Barański (Ozon) zajmuje się pro-
blemem leśnym i powiada: Zwolenni-
cy prywatnej inicjatywy nie po-
winni przestraszać nawet groźba su-
premacji w niej Lasów Państwowych,
gdź supremacja ta musi być powia-
zana z wzięciem odpowiedzialności
przez Lasy Państwowe za całość go-
spodarki leśnej i drzewnej w Polsce.
W przyszłym tygodniu Rada Naczel-
na O.Z.N. zajmie się opracowaniem
też przemysłowych. Należy oczekiwać
że minister obok sprawy Rady Gospo-
darki Drzewnej weźmie tę ewentual-
ność pod uwagę.

TESKNOTA DO MAMKI

P. Józwiak (niezależny): P. gen.
Żeligowski w mowie swej użył zwrotu,
że rolnictwo ma dwie nianki: mini-
sterstwo spraw wewnętrznych i mi-
nisterstwo rolnictwa. Mnie się zdaje,
że rolnictwu potrzebna jest mamka,
która nakarmi je pełnymi pierśmi.
Mogę p. ministra Poniatowskiego bar-
dzo považać jako człowieka, jako te-
go, który od 20 lat pozostaje wier-
nym swej ideologii, ale niemniej mu-

szę powiedzieć, że jego ideologia dla
społeczeństwa wielkopolskiego jest
szkodliwa.

O EKSPORCIE I IMPORCIE

P. Barzdziński (niezależny) zwraca
uwagę, że w ostatnich latach za-
tamowaliśmy do pewnego stopnia im-
port niepotrzebnych rzeczy. Niedawno
to czasy, jak importowano masę zbo-
żną z obawy, żeby miasta nie wy-
marły z głodu. Dziś jeszcze sprowa-
dzamy skóry za 18 milionów, chociaż
mamy 6 milionów krów. Nasze skóry
idą na eksport, bo nie umiemy ich
należyte wyprawić. Sprowadzamy o-
woce i jagody. Podczas sezonu letnie-
go wysyłamy surowe jagody zagranicę,
a sprowadzamy soki. Sami nie u-
miemy zatrudnić ludzi w tym prze-
mysle. Był czas, żeśmy sprowadzali
grzyby, krochmal, ziola lecznicze. Je-
szcze dziś sprowadzamy szczeniaki, a
nasze rzemieńszczyznę swą rzucają
do kanału. Sprowadzamy jelitka za
milionowe sumy. Sprowadzamy kopyta
końskie, czy to nie świadczy o na-
szym niedbalstwie. Pierze wysyłamy
zagranicę w stanie surowym. Niema
nikogo w Polsce, żeby pierze drzeć.
Do dziś ryż przychodzi do Polski w
wielkich ilościach, chociaż minął już
czas, kiedy w ciągu 4 lat sprowadzi-
liśmy tego ryżu za 160 milionów.

Niema trudności

z tytułu gwarancji skarbu Państwa

Senacka komisja budżetowa rozpa-
trywała wczoraj w obecności wice-
premiera Kwiatkowskiego budżet
Długów Państwowych. Referował go
p. Klarner, który powiedział:

Preliminarz budżetowy na rok
1939 — 40 przewiduje kredyt na ob-
sługę długów wewnętrznych w sumie
158.763.680 zł. W porównaniu z ubie-
głym okresem stanowi to wzrost o
sumę 28.583.480 zł. Suma długów we-
wnętrznych na 1.10 1938 r. wynosiła
2.458.732.400 zł.

Kredyt na obsługę zadłużenia za-
granicznego wynosi na okres 1939 —
1940 sumę 52.024.880 zł. W porówna-
niu do poprzedniego okresu daje to 1.10 1938 r. — 1.807.056.459 zł. Zo-

zniesienie o 33.080.930 zł. Ogólna
suma zadłużenia zagranicznego wyno-
siła na 1.10 1938 r. 2.515.200.000 zł.
Znaczący spadek zadłużenia zagranic-
znego jest rezultatem nie tylko spad-
ku walut obcych, lecz również i skon-
wertowania znajdujących się w kra-
ju pożyczek dolarowych na 4 1/2% we-
wnętrzną pożyczkę, co spowodowało
wzrost zadłużenia wewnętrznego.

Poza obsługą długów ponosi pań-
stwo ciężary z tytułu udzielonej por-
ęki na spłatę zobowiązań instytucyj
i organizacji za uzyskanie przez nie
świadczenia od ich kredytodawców.
Ogólna kwota wykorzystanych gwa-
rancji Skarbu państwa wynosiła na
1.10 1938 r. — 1.807.056.459 zł. Zo-

stały one wydane w zgodzie z obo-
wiązującymi ustawami i zostały za-
akceptowane przez parlamentarną
komisję kontroli długów państwowych.
Kredyty na obsługę wypląt z tytułu
gwarancji w okresie 1939—40 wyno-
szą 14.917.440 zł, a więc o 5.203.450
zł. więcej, niż w okresie ubiegłym.

Sen. Przedpelski: Prosiłbym o po-
danie, ile w ciągu ostatnich pięciu
lat Skarb zapłacił z tytułu poręki za
osoby prywatne. Gwarancje są rzeczą
bardzo korzystną, ale w tym wypad-
ku, jeżeli kończy się na gwarancji,
a jeżeli się w następstwie za gwa-
rancję płaci, to jest najgorszy inte-
res.

Odnowiedź n. wicepremiera

Wicepremier Kwiatkowski oświad-
cza:
Kwestja gwarancji jest dość zasa-
dniczo obecnie zreformowana. Polega
na tem, że gwarancje za instytucje
prywatne Skarb udziela na podstawie
jakdyby rozprawy sądowej w któ-
rej przeprowadza się bardzo szczegó-
lową analizę celowości i bezpieczeń-
stwa gwarancji. To też żadnych trud-
ności z tytułu nowych gwarancji za-

instytucje gospodarcze prywatne —
nie mówię tu o rolnictwie — niema.
Natomiast są likwidowane gwarancje
z przeszłości; to co dotyczy efektyw-
nych wypląt, to o ile w tej chwili
pamiętam, jedna jedyna pozycja do-
tyczy Elektrycznych Kolejek Dożad-
owych podwarszawskich — milion
złoty, to jest preliminarzowe w
budżecie. Natomiast z tytułu innych
gwarancji były przeprowadzane ukła-

dy między bankami zagranicznymi, a
naszymi firmami przemysłowymi, któ-
re ongi otrzymały gwarancje pań-
stwa. Dotychczas te firmy ponoszą
te zobowiązania same, tak, że Skarb
poza pomoc i współdziałaniem w tych
pertraktacjach efektywnych strat z
tytułu gwarancji nie ponosił.

Następny z kolei budżet monopolii
referował Drozdowski.

Z chatupy przebojem po wiedzę

O pełnię praw dla Wolnej Wszechnicy Polskiej

Z uczuciem dumy opuszczali dziennikarze gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej po zakończeniu konferencji prasowej.

Wolna Wszechnica Polska — to synonim ciągłej walki o prawo nauki dla wszystkich.

Rektor Uczelni, prof. dr. T. Vieweger, nakreślił dzieje uczelni, poczynając od Towarzystwa Kursów Naukowych, założonych w roku 1906.

Już w przyszłym roku obcho- dzieć będziemy 35-lecie istnienia i chcemy, aby ten rok ukoronowa- ny był uprawnieniem nadawania absolwentom dyplomów doktor- skich.

Piękny gmach przy ul. Opa- czewskiej 2a — mieszczący sale wykładowe, pracownię, bibliotekę i inne urządzenia — a który dziś już jest za ciasny na potrzeby W.W.P. — powstał jak słyszmy — dosłownie z entuzjazmu.

Rozpoczynając budowę mie- liśmy 10 tysięcy zł. gotówką, — a dziś wartość naszego majątku przekracza 3 miliony złotych. Gdy rozpoczynaliśmy budowę gmachu w Łodzi, mieliśmy około 15 tysięcy — przebudowaliśmy już 400 tysięcy.

Poza sobą ma już Wolna Wszechnica Polska starania o stop- nie magistrów dla absolwentów.

Ten stopień naukowy, którego wartość użytkowa jest skromna, w porównaniu z ty- tułem naukowym — wzmógł znacznie frekwencję słuchaczy uczelni.

A są to słuchacze całkiem in- ni, niż na innych uczelniach.

Wolna Wszechnica Polska jest zakładem naukowym dla ludzi pracujących.

Niezwykle interesujące wykresy zademonstrowane przedstawi- cielom prasy orientują wszech- stronnie jaki element przychodzi i pobiera naukę.

A więc przedewszystkiem wiek słuchaczy. Największy procent wśród studujących zajmują lu- dzie w wieku od 30 do 40 lat.

Przeważnie urzędnicy. I to na bardzo różnych stanowiskach — od najskromniejszych do bardzo wysokich.

Ścisłej podział słuchaczy wed- ług zawodów przedstawia się jak następuje: na pierwszym miej- scu pracownicy oświatowi, dalej urzędnicy, a następnie w kolejno- ści wolne zawody, pracownicy naukowcy i wojskowi.

Zbadajmy jeszcze środowisko, z którego wychodzą słuchacze.

I tu natknijemy się na zjawisko ogromnie radosne — oto ogromna większość słuchaczy — to dzieci wsi — i to dzieci rolników najuboższych, których majątek nie przekracza 10 ha ziemi.

W dalszej kolejności idą dzieci pra- cowników umysłowych, przedsię- biorców, pracowników fizycz- nych, wreszcie dzieci pracowników z kategorii wolnych zawo- dów.

Pod względem wyznaniowym posiada Wolna Wszechnica 83 proc. chrześcijan i 17 proc. Ży- dów. W oddziale Wolnej Wszeh- nicy w Łodzi procent Żydów wy- nosi 18,4 proc.

Te suche, napozór, zestawienia statystyczne, mają swoją wielką wymowę.

Wiemy wszyscy, jak trudno jest dostać się do państwowych wyższych uczelni i w jakich wa- runkach tam się studuje.

Atmosfera ciągłych awantur (na W.W.P. nie było ich nigdy!), słaby poziom umysłowy napływa- jącej wprost ze szkół średnich młodzieży — tak jaskrawo pod- niesiony przez sen. prof. Bartla,

— oto droga, której ukoronowa- niem jest jednak dyplom i tytuł.

A Wolna Wszechnica? Tam studują ludzie, którzy kurs szkoły średniej dopełnili so- bie doświadczeniem życiowym i twardą walką o byt.

Do sal naukowych i pracowni garną się oni w godzinach wie- czornych, bo w dzień pracują.

Dla nich celem studjów jest realna poprawa bytu — nie przez

względy, czy protekcje, (bo tej dzieci wsi przeważnie nie posia- dają, ani się o nią starać nie po- trafiają) — ale przez rzetelną pra- cę i pogłębioną wiedzę.

Mamy dziś jeszcze na Wolnej Wszechnicy słuchaczy, którzy z czystego entuzjazmu dla wiedzy wkraczali w jej skromne, pod- ówczas, mury, bez żadnej na- dziei na realne, życiowe korzy- ści ze studjów.

Doczekali się już stopni magi- strów, a teraz sięgają po tytuły doktorskie.

Takich doktorów — zaprawio- nych w walce o byt — którzy wniosą realne wartości do nasze- go życia publicznego, potrzeba nam jaknajwięcej.

I dlatego społeczeństwo musi gorąco poprzeć starania entuzja- stów z W.W.P., o pełnię praw dla słuchaczy.

W. H.

Pochwała pracowitości

Niemcy wygrali bitwę pod Zakopanem

Po skończeniu F.I.S., jako jedyni prawdziwi triumfatorzy wyjeżdżają Niemcy.

Przysięgli znawcy sportu zrobią dokładny bilans tego zwycięstwa, wyjaśnią jego przyczyny, naświetlą konsekwencje. Z punktu widzenia sportowego nie obchodzi mnie to absolutnie nic. Nie znam się na tem i roztrząsanie tych spraw pozostawiam specjalistom.

Obchodzi mnie natomiast to, że triumfatorami byli znowu — jak na ostatniej olimpiadzie — Niem- cy.

Nie było to, nie mogło być oczy- wiście rzeczą przypadku. Jak we wszystkim na świecie — poza natu- ralnymi, przyrodzonymi talentami naszych zachodnich sąsiadów, poza ich mocną tradycją (laureatami F.I.S. są mieszkańcy górystycznych okolic Austrii i Sudetów) grać musiała rolę przedewszystkiem wy- trwałość, konsekwentna praca, wie- loletni trud, pilna uprawa tej ga- lęzi sportu.

I to jest właśnie to, co zastana- wiać musi także i laika.

Tak, tę umiejętność wytrwałej, mocnej pracy posiadają Niemcy w każdej dziedzinie — nie tylko oczy- wiście w sporcie. I tego właśnie — tego przedewszystkiem, tego wła- ściwie jedynie można i należy im zazdrościć. I od nich się uczyć.

Niemiecki talent pracowania jest w pierwszym rzędzie talentem u-

miejętnej organizacji pracy. Orga- nizacji na długą falę, na daleką metę. Niemiecki nauczyciel, niemiecki sportowiec, niemiecki urzęd- nik umie obliczyć i rozłożyć swoją pracę w perspektywie lat. Umie za- pomnieć o efekcie doraźnym, wy- rzec się szybkiego i łatwego osią- gnięcia i w spokoju ducha praco- wać w oczekiwaniu na rezultaty, które przyjdą — po latach. Wy- twarza się w ten sposób ciągłość pracy i jej tradycja. Tradycja ta w najbardziej interesującej formie występowała w działalności admini- stracji niemieckiej. Urzędnik niemiecki był napewno trochę suchym formalistą, ale pracować umiał i u- miał wykonać jakiegos programu, realizację jakiegos planu, roz-łożyć sobie na długi, długi czas. Systematycznie, powoli, uparcie, trochę ku pośmiewisku widzów po- stronnych uczył się pracować tak, aby uzyskać najlepsze rezultaty i doprowadzić do maximum wyników przy minimum wysiłku.

Coś podobnego było w szkole niemieckiej. Była to — dziwna szko- la. Nie zaprzętała sobie właściwie wcale głowy t. zw. sprawami wychowawczymi, które np. w naszym szkolnictwie zajmują tyle miejsca. Wychowywała, uczyła jedynie su- miennego, systematycznego, konse- kwentnego wykonywania obowiązków. I nauczyła tego tak dobrze, iż potem — według starego, znane- go powiedzenia — bitwę pod Seda-

nem wygrał... niemiecki nauczyciel ludowy.

Po wojnie, a zwłaszcza od czasu objęcia władzy przez narodowych socjalistów zmieniło się w Niem- czech bardzo dużo. Do szkoły, do urzędu wtargnęła polityka, krzy- wiąc dotychczasową tradycję, ma- cąc odwrotny rytm pracy. Ale mimo to zachowali Niemcy tę umie- jętność pracy konsekwentnej, wy- trwałej, i zachowali ją także i w sporcie. Widocznie i tu pracują, pracują gorąco, systematycznie, z zaciśniętymi zębami — tak właśnie jak to oni umieją pracować. No, i dochodzą i na tem polu do tych rezultatów — jakie właśnie mieli- śmy okazję podziwiać na F.I.S.

Co zresztą z tej pracy wyniknie i w jakim kierunku zostanie wy- strzelona energia, zebrana przez lata tej pracy — niewiadam. Mo- że wykwitnie z niej śmiertelny na- bój wojny, w imię której i dla któ- rej miliony młodzieży niemieckiej z takim zapalem uprawiają dzisiaj sport. Nie o to jednak w tej chwili chodzi. I nie tem interesuje się laik, czytając długie opisy zawo- dów F.I.S.

Laik interesuje się w tych zawo- dach tylko tem, że oto znowu w mokrem, zadeszczonym Zakopanem nad wszystkimi narodami Europy zatriumfowali znowu... wytrwali, konsekwentni, a przedewszystkiem umiejący pracować — Niemcy.

Zaneta.

Były kronprinz we Francji

podróżuje wspaniałym samochodem

Osobliwy zbieg okoliczności spra- wił, że właściciel garażu pod Dijon rozpoznał starszego cudzoziemca, który podróżując wspaniałym sa- mochodem po Francji, zatrzymał się dla nabrania benzyny.

— Zdaje mi się, żeśmy się już gdzieś spotkali? — zagadnął gara- żysta, który w czasie wojny wal- czył pod Verdun, poczem dodał: — Czy to nie pan odebrał naszą defiladę, kiedy poddał się w

porcie w Vaux?.

— Tak, to byłem ja, — odpowie- dział po chwili wahania, nieco zmie- szanym głosem podróżny, w którym stary żołnierz francuski zdołał roz- poznać niemieckiego kronprinza.

Nadszedł kres ustępstw wobec dyktatorów

Postawa Angli coraz bardziej stanowcza

(Od naszego korespondenta)

Londyn, 19 lutego.

„Cisza przed burzą” — taki tytuł możnaby dać opisowi obec- nych nastrojów angielskich. W takich żyjemy czasach, że skoro tylko z Berlina i Rzymu nie nad- chodzą bezpośrednie pogroźki — ludzie czują ulgę, jest „odpręże- nie”.

Takie „odprężenie” przeżywa- my w tej chwili w Londynie. Ale nikt nie ludzi się, że jest to trwa- ły zwrot na lepsze, mało kto wie- rzy dziennikowi „Daily Express” który przysięga, iż będziemy mie- li pokój i to nie tylko w tym ro- ku, ale i w roku przyszłym.

Znacznie więcej wagi przywią- zuje się do oświadczenia prez. Roosevelta, iż skróci on swą wy- cieczkę na manewry floty amery- kańskiej, gdyż otrzymał informa- cje o bardzo poważnej sytuacji w Europie. Wogóle w Londynie śledzi się bacznie wszelkie reak-

cje opinii amerykańskiej i wypo- wiedzi tamtejszych polityków. Postawa Stanów Zjednoczonych nabiera bowiem w tej chwili naj- wyższego znaczenia.

Pewien optymizm wzbudziło tutaj przemówienie b. prezyden- ta Hoovera, zwolennika izolacjo- nizmu i ostrego przeciwnika Roo- sevelta. Hoover oświadczył, iż gdyby w wojnie europejskiej pań- stwa totalne zaczęły bombardo- wać wielkie miasta, atakując lud- ność cywilną, Ameryka nie mo- głaby pozostać neutralna. W każ- dym razie Anglicy uważają, iż sentyment Ameryki będzie napew- no po ich stronie i na pomoc go- spodarczą mogą liczyć.

Wiadomo także, iż rząd brytyj- ski jest w ścisłym kontakcie z Waszyngtonem. Ambasador Ken- nedy jest jedynym przedstawie- ciem obcego mocarstwa, któ-

ry ma zawsze wstęp do pre- mjera, z czego istotnie często ko- rzysta. Właśnie ostatnio powrócił on z Ameryki i odbył dłuższą rozmowę z Chamberlainem.

Lord Halifax wygłosił w tych dniach dłuższy referat wobec parlamentarystów konserwatyw- nych. Zebranie było poufne i je- go szczegóły nie zostały opubli- kowane. Krąży jednak pogłoski, iż lord Halifax bynajmniej nie podzielał poglądów Chamberlaina na sytuację międzynarodową i domagał się polityki znacznie bardziej stanowczej.

Osoba lorda Halifaxa wogóle coraz bardziej wysuwa się z cie- nia. Mylnie to z gruntu przypu- szczanie, jakoby był to człowiek bez silniejszej indywidualności, jakiś drugorzędny pomocnik Chamberlaina. Obecnie lord Ha- lifax jest podobno w doskonałej

Zjednoczenie Kościołów

List pasterski metropolity Szeptyckiego

Ks. metropolita grecko-katolicki Szeptycki wydał do duchowieństwa i wiernych prowincji Halickiej list pasterski z powodu zgonu Papeieża Piusa XI.

W jednym z ostatnich ustępów listu metropolita daje wyraz prze- konaniu, że rozwój wydarzeń przy- czyni się do powrotu kościołów i narodów Wschodu do jedności ko- ścielnej.

„Będą one musiały — czytamy — z każdym dniem przekonywać się, jak niezbędnym jest dla duchow- ienstwa chrześcijańskiego, bisku- pów chrześcijańskich i narodu chrześcijańskiego wyzwoleńcie idea- lów religijnych z pod jarzma wła- dzy świeckiej, która chętnie użyła- by pracy chrześcijańskiej dla celów nie duchowych”.

Dla więźniów Ukraińców

opieka religijna

Dyrektor departamentu więzien- nictwa w Min. Sprawiedliwości Kry- chowski przyjął ks. prałata Kunec- kiego, opiekuna ukraińskich wię- niów politycznych. Ks. prałat Ku- necki złożył memoriał w sprawie opieki religijnej, duchowej i mater- jalnej nad więźniami politycznymi narodowości ukraińskiej.

Dyr. Krychowski obiecał przedlo- żyć ministrowi postulaty, zawarte w memoriale, i zakomunikował, że na przyszłość opiekę religijną nad więźniami politycznymi narodowo- ści ukraińskiej sprawować będą ka- pelani wojskowi.

Patryotyczne opery

w teatrach sowieckich

W moskiewskim teatrze wielkim odbyła się próba generalna dawnej opery Glinki „Żiżń za caria”, nazwanej obecnie „Iwan Susanin”. Na próbie generalnej obecni byli człon- kowie rządu sowieckiego i przedsta- wiciele prasy moskiewskiej.

Patryotyczna opera rosyjska zo- stała włączona do repertuaru tea- trów sowieckich na podstawie oso- bistego polecenia Stalina.

Hańba i samobójstwo

na tle stosunków brazylijskich

Wobec prześladowania Polaków w Brazylii, należy zanotować, że znaleźli się Polacy, którzy idą na rękę władzom brazylijskim w ich tendencjach, zmierzających do wy- narodowienia Polaków.

Niejaki Wacław Jaworski, adwo- kat w Kurytybie, spełnia dla władz rolę tłumacza wszystkich archi- wów, dokumentów i listów, jakie zostały zabrane podczas rewizji w instytucjach i organizacjach pol- skich.

Na wieść o tem, ojciec wspom- nianego adwokata popełnił samo- bójstwo, nie mogąc przeżyć hań- biącego czynu syna.

Rad.

Za dobrowolnością i samorządem Uchwały organizacyj rolniczych

W sobotę obradowała Rada Główna Centralnego T-stwa Organizacji i Kółek Rolniczych pod przewodnictwem sen. Malskiego.

Powzięto następującą uchwałę: „Rada główna C.T.O. i K.R., po zapoznaniu się ze sprawą reorganizacji rolnictwa, stwierdza, że nie ma żadnych istotnych powodów radykalnej zmiany dzisiejszych form organizacji dobrowolnych i samorządu rolniczych. Przeciwnie, ciągle zmiłnają i projekty reorganizacji osłabiają energię zorganizowanej ludności wiejskiej, która winna być skupiona dla wzrostu i krzepnięcia swych form organizacyjnych dotychczasowych i do walki z nieopłacalnością swych warsztatów. Rada wzywa przystąpienie do dalszych usilnych starań dla stworzenia Polskiego Towarzystwa Rolniczego oraz do starań o stałość środków finansowych dla normalnego życia ogniw organizacyjnych. Jednocześnie ze staraniami o powstanie Polskiego Towarzystwa Rolniczego dalszym przemianom winna podlegać instytucja Związku Izb i Organizacji Rolniczych“.

Rada dokonała wyborów uzupełniających; do zarządu wybrani zostali: ponownie — Ciekot, P. Olewiński, Cz. Dębicki, W. Długosz, St. Kielak i Zb. Wilski, jako nowi weszli F. Jagielski i L. Suchorzewski.

Do prezydium weszli prezes sen. Malski, wiceprezes S. Ciekot, wiceprezes P. Olewiński, Al. Niedbalski, Wł. Fijałkowski, St. Kielak, Putra i Jan Piotrowski.

Wreszcie w skład rady zostali dokooptowani sen. R. Stolarski, F. Lechnicki, St. Gierat i St. Wójcik.

210 milionów złotych na inwestycje kolejowe

Z kwoty 210 milionów złotych na inwestycje kolejowe na okres 3-letni przewiduje się przeprowadzenie szeregu robót, związanych z dostrawianiem Polskich Kolei Państwowych do potrzeb ruchu oraz ich usprawnieniem.

Z większych robót w tym zakresie należy wymienić dalszą rozbudowę stacji i węzłów, jak Gdynia, Kraków, Kutno, a przedewszystkiem węzła warszawskiego, w obrębie którego będą zakończone roboty uprzednio rozpoczęte, jak budowa dworca głównego, stacji postojowej Grochów, stacji Wschodniej i Zachodniej a także przeprowadzona budowa stacji osobowej Warszawa Gdańska, ładunkowej Wola oraz rozrządowej Włochy.

W dziedzinie budowy nowych kolei będzie wykonana budowa linii kolejowej Skierniewice — Łuków, doprowadzenie do Warszawy linii radomskiej według stałego kierunku oraz budowa linii wąskotorowej na Polesiu Lubieszów — Kuchocka Wola.

Pozatem część środków będzie obrócona na powiększenie taboru kolei normalnotorowych i wąskotorowych przez zakup nowych jednostek, jak parowozy, wagony i wozy motorowe.

60 zesłanych do Berezki Kartuskiej

Do obozu odosobnienia w Berezce Kartuskiej, jak donosi „Iskra“ zesłano niepoprawnych zawodowych przestępców w liczbie ok. 60.

Zesłania nastąpiły z Warszawy, województw warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, kieleckiego, lwowskiego, tarnopolskiego.

Brytyjski minister Handlu Zagranicznego przybędzie do Warszawy

LONDYN, 20.2. Korespondent P.A.T-icznej dowiaduje się, że wśród stolarzy, jakie objęte być mają podróżą podsekretarza Stanu do spraw handlu zagranicznego Hudsona znajdują się Warszawa i Helsinki. Projektowane jest, że min. Hudson uda się około 25 marca do Warszawy, a stamtąd do Moskwy, następnie zaś przez Leningrad do Helsinek.

P. Hudsonowi w podróży tej towarzyszyć będą szef sekcji ekonomicznej Foreign Office Ashton Gwatkin oraz dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa Handlu Zagranicznego Quintin Hill.

Ozonowy poseł atakuje P. A. L.

Fatalne warunki sanitarne w szkolnictwie powszechnym

W toku dalszej dyskusji nad budżetem Oświaty, na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu doszło do szeregu incydentów i ostrych wystąpień posłów.

O prawa matki-kapłanki

P. Budzanowski (Ozon). P. min. mówił o roli rodziców w wychowaniu, zgodnym we współdziałaniu ze szkołą. Nie można dość podkreślić roli rodziny, tej podstawowej komórki życia społecznego. Państwo dotąd nie uznaje należycie zasługi matek polskich. Zamiast odznaczać różne „fury“ społeczne, należy raczej nie zapominać o zasługach matki - kapłanki ogniska rodzinnego. W nowej ordynacji wyborczej nie może mieć się nadal krzywdząca, jaką ordynacja senacka wyrządza matkom. Komitety szkolne wyrażają w nowej ustawie o zespoleniu samorządu szkolnego z terytorjalnym, powinny stać się terenem współpracy rodziców ze szkołą, co nie oznacza bynajmniej podporządkowania szkolnictwa czynnikowi administracji.

Ważną sprawę poruszył tu już ks. Lubelski. Chciałbym zwrócić uwagę, że parafie katolickie nie posiadają u nas prawa do egzekwowania świadectw, chociaż posiadają takie prawo gminy żydowskie i inne wyznania.

Już w Komisji zgłosiłem wniosek o podwyższenie dotacji na P.A.L. o 20 tys. zł. Ponieważ ten wniosek przez przecoczenie nie był głosowany — zgłaszam w porozumieniu z przewodniczącym zespołu oświatowego i za zgodą p. wiceministra Skarbu, rezolucję, która wzywa rząd do podwyższenia dotacji na rzecz Polskiej Akademii Literatury do wysokości 80.000 zł.

Muszę poruszyć jeszcze pewną przykrą sprawę, która zdarzyła się dnia 13 lutego w Krakowie. Oto w auli Uniwersytetu prof. Konopczyński wyraził się o ważnej i drogiej nam sprawie w sposób, który uchybia poczuciu dobrze myślącego obywatela. Mówił on o roli Romana Dmowskiego i dodał, że „nie poprawił on narodu do ugody ani na sklepy monopolowe i kasy rządowe walki rewolucyjnej“. Aluzja, zawarta w tych wyrazach i wynikająca z treści i nastroju całego przemówienia jest zbyt gorsząca, aby nie napietnować jej w sposób jak najbardziej karygodny, że pochodzi od polskiego profesora, który świadomie fałszuje i zniekształca prawdziwy obraz człowieka. W tych warunkach nad sprawą tą dłużej rozważać się nie chce.

Fatalny stan szkół

P. Dutkiewicz (niezależny) mówi o feljtonie Z. Nowakowskiego obrażający fatalny stan higieniczny i fatalne warunki w szkołach powszechnych Orawy. I zgłasza następującą rezolucję: Sejm Rzeczypospolitej, uznając oświatę za istotny czynnik obrony Państwa, wzywa Rząd do niezwłocznego podjęcia planowej i systematycznej akcji, przeciwdziałającej kryzysowi szkolnemu i do przesunięcia części kredytów inwestycyjnych na rzecz szkolnictwa.

Postulaty ukraińskie

P. Wetykanowicz (Ukraińiec) omawia sytuację szkolnictwa ukraińskiego, stwierdzając w końcu, że młodzieży ukraińskiej nie przynajmuje się do szkół akademickich. Wnosi następnie o powiększenie dotacji na T-wo Sztuki im. Szewczenki oraz prosi o przyjęcie z pomocą T-wo Muzyce Lysenki. Problem szkolnictwa ukraińskiego nie da się za-

łatwić półśrodkami. Powołując się na prof. Zolla mówca stwierdza, że tylko autonomiczną można wyrównać tarcia pomiędzy dwoma narodami.

Ozon i P. A. L.

P. Dobkowski (Ozon). Przed chwilą jeden z kolegów złożył rezolucję, aby podwyższyć dotację na P. A. L. o 20.000 zł. i uzasadniał tę potrzebę popieraniem kultury polskiej. Uważam, że powinno tu mieć zastosowanie staropolskie przysłowie: placę i wygamam. Dorobek dotychczasowy tej instytucji daleko odbiega od myśli rzuconej niegdyś przez Zeromskiego, ażeby stworzyć taką akademię, która by nadawała kierunek najnowszej literaturze i pomagała tworzyć nowe ideały, gdy ideały dawne już się przeżyły. Uważam, że nie jest rolą akademika literatury poprawianie zadań szkolnych i dawanie odznaczeń za dobre prace. To jest rzecz nauczyciela. Czyż na tem ma się skupić wysiłek wielkiego artysty słowa, ażeby siedział godzinę w kuratorium i poprawiał bazgroły uczniowskie?

Czy mamy w tej akademii choć jednego pisarza, któryby był sztandarowym wyrazicielem naszych dzisiejszych idei? Są może jakieś kawałeczki, wierszyki w podręcznikach, i to dobrze płatne. Uważam, że nie jest hańbą, ażeby pisarz nagiął się do konieczności państwowej. Albo też niech Akademia skupi około siebie młody element, którego by twórczość odpowiadała wymaganiom.

Jest Obóz Zjednoczenia Narodowego. Proszę mi wykażać, który z członków Akademii reprezentuje idee Obozu. (P. Kudelska: Goetel.) Ale Goetel oświadcza się jako faszysta, a przecież Obóz nie jest faszystowski i jest przeciwny totalizmowi. Słyszę, że p. Stoch oświadcza się za totalizmem, więc mamy jednego w Sejmie. Godzę się nawet na przyznanie 100.000 złotych na popieranie kultury, ale trzeba wiedzieć, za co się płaci. Apeluję z tego miejsca do członków P. A. L., ażeby byli łaskawi i pokazali swe oblicze ideowe w takim sensie, żeby Rząd współpracujący z O. Z. N. miał z tej literatury pożytek wychowawczy, a nie książki, w których np. panuje pampornografia. Szczególnie jak kobieta pisze o kobietach. Dopóki pisał mężczyzna, to kobieta była aniołem, ale jak p. Kuncewiczowa wywaliła nam tom, to z tego widać, że nie dał Boże mieć do czynienia z kobietami. U p. Gojawczyńskiej wszystkie

Sprawa beatyfikacji królowej Jadwigi

Jednym z ostatnich dekretołów ś. p. Ojca św. Piusa XI została unormowana akcja beatyfikacyjna w sprawie Śług Bożych historycznych, t. j. takich, które już nie mają świadków naocznych swego światobliwego życia.

Dekret ten stawia jasno sprawę m. in. i naszych kandydatów do wyniesienia na ołtarze, mianowicie: Królowej Jadwigi, kardynała Hozjusza, błog. Juty z Chełmy na Pomorz, ks. Piotra Skargi T. J., Hetmana Żółkiewskiego i innych. Postulator generalny O. Topoliński zamierza wręczyć nowemu Papieżowi wszystkie podpisy, zebra ne dotychczas przez całą Polskę, w liczbie przeszło pół miliona, z prośbą o beatyfikację naszej monarchini, Królowej Jadwigi.

dziewczęta idą na ulicę. I to ma być interpretowane w 8-jej klasie. Uważam, że należy poprzeć tę wysoką instytucję, jaką jest Akademia Literatury, ale należy oczekiwać, że będzie ona w swych założeniach odpowiadała nie hiperkrytycyzmowi dzielenia włoska na cząstki przez p. Irzykowskiego, bo tego młodzieży nie będzie chciała, gdyż jest to za trudne, ani też żeby nie dawała typów Kadena Bandrowskiego, który nie wie co czynić, czy być w Zagłębiu komunistą, czy robić masło w Bigdą. Akademia Literatury powinna być duchowo współczesna, jak tego chciał Zeromski. Chciał on oderwać młodzież od dawnych, przeżytych ideałów. P.A.L. powinna zdobyć się na gest państwo - twórczy albo przez to, że starzy członkowie jej przewlekają, albo że zorganizuje ona około siebie młodych, twórczych, bojowych pisarzy.

P. ks. Padacz: Na terenie szkół powszechnych pokazywane są często bardzo niewłaściwe filmy, jak np. „Dziewczęta z Nowolipki“.

Jest gorzej niż było

P. Seidenman (Zyd.). Stan rzeczy na wyższych uczelniach od zeszłego roku znacznie się jeszcze pogorszył. Jeżeli oświadczone, tu, że ta część młodzieży, która doprowadza do ekscesów, jest mniejszością nieznaczną, to czy silny Rząd nie może sobie poradzić z taką garstką? Widocznie za tą garstką są inne zakulisowe siły i jest to już sprawa bezpieczeństwa publicznego.

Atak na uniwersytet w Gaci

P. Milewski Alfred (Ozon) występuje ostro przeciw kierownictwu uniwersytetu ludowego w Gaci. Solarzewie nie zasługują, twierdzi mówca, na zaufanie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

Rażąca dysproporcja

P. Glowacki (Ozon) wskazuje na rażącą dysproporcję między szkolnictwem niemieckim w Polsce, a polskim w Niemczech. Wskazuje ona na to, że szkolnictwo niemieckie w Polsce rozwija się swobodnie, natomiast potrzeby oświatowe ludności polskiej w Niemczech nie są zaspakajane.

Bardzo niepokojącą jest sprawa wędrownych nauczycieli niemieckich. Zajmują się oni nie tylko działaniem oświatowym.

Rozsądne pytanie

P. Jahoda - Żółtowski (Ozon). Mówiono w tej Izbie o nowej szkole akademickiej w Łodzi ewentualnie w Katowicach, w Toruniu. Zamiary chwalebne, ale czy jest celowszem skoncentrowanie środków na wypróbowanych starych uczelniach? Z bólem słuchałem — mówi p. Żółtowski — przemówienia kol. Dobkowskiego, który podał uposażenia członków P. A. L.-u, gdy jednocześnie porównywałem je z uposażeniami profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i gdy porównywałem zadania, jakie ta kuźnia wiedzy ma do spełnienia.

Przemawiał jeszcze min. Świętosławski i referent p. Stahl. Zaatakował on b. ostro P. Staszewskiego, który jest profesorem U. J. Zdaniem p. Stahla klimat swobody na wyższych uczelniach o którym mówił p. Staszewski jest fikcją. Do takich samych fikcyj, należy spontaniczność wystąpień młodzieży. Są one dziełem ludzi starszych, mających wyraźne cele partyjne - polityczne. Nie można mówić o zjawiskach spontanicznych, lecz o zorganizowanej akcji.

O zapewnienie podstaw bytu aplikantom sądowym

Najbardziej palącym zagadnieniem dla młodzieży prawniczej jest dziś bezwątpienia kwestja jej podstaw materialnych. Jest to zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza w odniesieniu do tej grupy młodzieży, która weszła na drogę aplikacji sądowej. Trzyletnia aplikacja sądowa, według nowego prawa o ustroju adwokatury wymagana jest zarówno od kandydatów na przyszłych sędziów, jak i adwokatów i prokuratorów. Ilość więc aplikantów sądowych na terenie Rzeczypospolitej wynosi pokaźną liczbę 1300 osób.

Finansowe położenie tych ludzi, mających przecież ukończone studia prawnicze jest katastrofalne. Większa część z nich nie posiada żadnego uposażenia, nie otrzymuje zapłaty za wykonywane funkcje. Pracując po osiem godzin dziennie w sądzie, przez resztę dnia przygotowując akta sądowe, i uzasadniając wyroków, nie mają już czasu na uboczną pracę zarobkową. Ustawowo zresztą również jest im to zabronione.

Jeżeli zważy się, że stan taki trwa przez trzy lata, można zrozumieć, jak trudne jest przebycie tej aplikacji. Grozi to zatamowaniem dopływu młodzieży do aplikacji sądowej i co za tem idzie, do służby przy wymiarze sprawiedliwości. Do służby tej zniechęcić mogą również i druga okoliczność: glodowe płace sędziów i prokuratorów. Zachodzi obawa ucieczki co zdolniejszych jednostek w kierunku może mniej dogadzającym ich uzdolnieniom czy zamilowaniam, ale zato dającym pewne podstawy bytu. Na tle nędznych warunków bytu, istnieje również niebezpieczeństwo lamania się charakterów.

W zeszłorocznym budżecie figurowała suma 200.000 zł. przeznaczona na zasiłki dla aplikantów. Licząc po 100 zł. miesięcznie wystarczała ona do jakotakiego zapewnienia bytu 15 jednostkom. Obecnie Związek Zrzeszeń Młodych Prawników, w oczekiwaniu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, która będzie na plenum Sejmu 23 b. m., przystąpił do akcji za podniesieniem sumy dotychczasowej do 400.000 zł., co powinno się przyczynić do częściowego chociaż rozwiązania tego palącego problemu.

Znów 2 dziki padły z ręki szefa Gestapo

Przy pięknej, mroźnej pogodzie rozpoczął się dn. 20 b. m. drugi dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej, w którym wzięli udział szef S. S. Himmler, min. Kościalkowski, gen. Kordjan Zamorski, gen. Schally, radca Lubomirski z ambasady R. P. w Berlinie, radca Kurnatowski z M.S.Z. oraz naczelny łowczy Rzeszy Scherping.

Szef S. S. Himmler zabił dwa dziki. Ogółem padło 20 dzików. W ostatnim „pędzeniu zwierzyny“ wzięli również udział przybyli w godzinach popołudniowych ambasador Rzeszy von Moltke.

B. sędzia Demant pisarzem hipotecznym w Warszawie

B. sędzia śledczy dla spraw wyjątkowej wagi przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie Demant został delegowany na stanowisko pisarza hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Gierat nadal na czele „Siewu“

Dn. 20 b. m. w drugim dniu obrad zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew“ uchwalono połączenie z Wołyńskim Związkiem Młodzi Wiejskiej. W wyniku dwudniowych obrad zjazd wybrał nowy zarząd z dotychczasowym prezesem Gieratem na czele. Do Zarządu nadto wybrani zostali: Maj Kazimierz, Michówka Stanisław, Piasiek Franciszek, Tyczyński Romuald, Kazimierski Kazimierz, Szkop Jan, Banach Kazimierz, Garstecki Zygmunt.

KURJER SPORTOWY

REPREZENTACJA HOKEJOWA AMERYKI POKONAŁA POLSKĘ 0:1 W poniedziałek wieczorem odbył się w Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Polski i Ameryki.

Zwyciężyła Ameryka w nieznacznym stosunku 1:0.

SIODÓWNA GRAŁA Z KRÓLEM GUSTAWEM V

Sensacją międzynarodowego turnieju w Nicei był mecz rozegrany w poniedziałek z udziałem króla Szwecji Gustawa V-go. Partnerką „Mister G.“ była St. Ferreol. Przeciwnicą tej parze wystąpiła Siodówna, której partnerem był Wallis Myers.

Zwyciężyła para Siodówna — Myers w stosunku 9:7, 6:1.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO W BEAULIEU

W poniedziałek rozpoczął się w Beaulieu na Riwierze międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków Tłoczyńskiego i Baworowskiego.

Pierwszy mecz Tłoczyński zgrał z Coxem, bijąc go 6:1, 6:0.

Polscy tenisisci Jędrzejowska, Tłoczyński i Baworowski bawią już od kilku dni w Nicei. Po raz pierwszy występują oni w międzynarodowym turnieju w Beaulieu. Prawdopodobnie w tym turnieju wezmą udział jedynie Baworowski i Tłoczyński, Jędrzejowska zaś wystąpi dopiero na turnieju w Mentonie.

Przebiewająca od dłuższego czasu na Riwierze młodzika tenisistka polska Siodówna, bierze obecnie udział w turnieju międzynarodowym w Nicei. Polka doszła do ćwierćfinałów, gdzie została pokonana przez znakomitą tenisistkę amerykańską Wheeler w trzech setach 4:6, 6:2, 0:6. Siodówna walczy jeszcze w grze mieszanej wraz z Szwajcarem Paf'em przeciwko parze francuskiej Henrotin — Martin Leger.

GARNUSZEWSKI SKACZE 711 W DAL

W Krakowie odbyły się zawody lekkoatletyczne w hali podczas których Garnuszewski skoczył w dal 711 cm., przekroczył zaś 723 cm. W skoku wznwyż Garnuszewski skoczył 176 cm.

WŁOCH ZWYCIĘŻA W BIEGU ZJAZDOWYM DLA DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

W poniedziałek odbył się w Zakopanem bieg zjazdowy dla dziennikarzy sportowych, w którym startowało 20 osób, w tem 2 panie i 1 dziennikarz zagraniczny (Włoch).

Trasa długości około 2000 m. prowadziła ze szczytu Kasprowego Wierchu w kierunku Halli Gąsienicowej.

Pierwsze miejsce zajął dziennikarz włoski Tonella z pisma „La Stampa“ z Turynu, w czasie 2:12 min., 2) Osiecki — kwatery filmowa 2:21, 3) Mochnacki — Press Foto 2:25, 4) Staszal — Przegład Sportowy, 5) Fularski, kierownik kwatery prasowej.

RZĄD WŁOSKI ZAKAZAŁ KOLARZOM UDZIAŁU W „TOUR DE FRANCE“

Przywódcą sportu włoskiego gen. Vaccaro wydał kolarzom oficjalny zakaz udziału w zorożnym wyścigu kolarskim dookoła Francji, słynnym Tour de France.

Nikt nie zyskuje — a kolej traci

Niejednokrotnie występowałem na łamach naszego pisma przeciwko zbytniemu interwencjonizmowi. Na poniższym przykładzie pragnęmy wykazać, że niewłaściwie zastosowana, zbędna interwencja zamiat korzyści przynosi tylko poważne szkody i to nie tylko czynnikom interwencyjnym, ale i wszystkim zainteresowanym.

Z okazji debaty budżetowej w Sejmie uwagę opinii publicznej zajął żywo sprawa P.K.P. Rola kolei w życiu państwa i społeczeństwa jest tak olbrzymia i tak zarazem powszechnie znana, że dyskusja w Sejmie nad jej budżetem nie mogła pozostać bez echa. Znaczenie sprawnej komunikacji, tak ważne w czasach normalnych, potęguje się wielokrotnie w wypadku wyższej konieczności, spowodowanej bądź to czynnikami wewnętrznymi, bądź płynącymi z zewnątrz, bądź wreszcie wynikiem skutkiem konfliktu zbrojnego. W tym zwłaszcza ostatnim wypadku znaczenie kolei, ze względu na konieczność sprawnego transportu masy ludzi i sprzętu, jest olbrzymie.

Aby kolej mogła należycie spełniać swoje zadania tak w czasach normalnych, jak i w okolicznościach wielokrotnie spotęgowanego ruchu, niezbędne są stałe, kosztowne inwestycje. Z drugiej strony strojny względy obronne wymagają ciągłych, bardzo poważnych wkładów, z uwagi na konieczność uzupełnienia taboru i przygotowania kolei na wypadek wojny.

Niestety przy obecnym systemie gospodarowania finansami P.K.P. to niezbędne doinwestowanie jest prawie niemożliwe. Z jednej strony bowiem ciężary i świadczenia na rzecz skarbu państwa pobawiają P.K.P. funduszy inwestycyjnych, z drugiej zaś strony polityka taryfowa, zmuszająca niejednokrotnie kolej do pracy deficytowej, podważa finansowe podstawy jej bytu.

Bezsporna jest potrzeba, a nawet konieczność takich taryf specjalnych, które przynosząc wprawdzie deficyt kolejom, dają w konsekwencji ogólnogospodarcze realne korzyści w postaci wzrostu produkcji, oszczędności dla konsumenta i producenta, czy zmniejszenia bezrobocia.

Istnieje jednak cały szereg wypadków, kiedy deficytowe, a więc dla kolei jako przedsiębiorstwa bezsprzecznie szkodliwe taryfy przewozowe, nie dają żadnych realnych korzyści, przeciwnie nawet — wywołują poważne szkody i zaburzenia.

Tak jest np. z taryfą za przewóz cegły, która nie przyczyniła się do wzmocnienia ruchu budowlanego, a wywołała dezorganizację na rynku ceglarskim i pomnożyła wydatnie straty i trudności kolejnictwa.

Punktem wyjściowym przy układaniu taryfy dla cegły było dążenie do dostarczenia taniej cegły, produkowanej w głębi kraju do wielkich miast, wykazujących największe zapotrzebowanie. W tym celu skonstruowano taryfę na warunkach wyjątkowych: podczas gdy transport kolejowy 15-tonnowego wagonu węgla na przestrzeni 400 km. kosztuje zł. 177, to w odniesieniu do cegły stawka dla tej samej ilości i przestrzeni wynosi za ledwie 82.50 zł., a więc zł. 18.30 od tysiąca sztuk cegły. Jasnym jest, że podobne stawki tylko częściowo pokrywają koszty własne kolei i że deficyt przy przewozie cegły jest olbrzymi.

Na tem jednak nie kończą się kłopoty P.K.P., związane z taryfą ulgową za przewóz cegły, gdyż w sezonie jesiennym, to jest w okresie największego nasilenia transportów rolnych, zwłaszcza buraków i kartofli, występuje również równoległe nasilenie transportów cegły, związane z sezonowo największym zapotrzebowaniem. Wywołuje to oczywiście zatory, nadmierne przeciążenie ruchu, brak taboru i opóźnienia dostaw, co w konsekwencji przynosi poważne straty zarówno kolei, jak i zainteresowanym sferym gospodarczym.

Oczywiście, zarówno deficyt przy transporcie cegły, jak i utrudnienia w ruchu byłyby usprawiedliwione, gdyby przyniosły w konsekwencji realne korzyści dla ruchu budowlanego.

Tymczasem rezultaty okazały się zupełnie niezgodne z przewidywaniami.

Pierwszą konsekwencją ulgowej taryfy dla cegły były bardzo poważne zaburzenia na rynku ceglarskim wielkich miast, zwłaszcza Warszawy, gdyż cegielnie podmiejskie znalazły się w znacznie gorszym położeniu, aniżeli prowincjonalne, które nie dość, że posiadały znacznie tańszych robotników, a tem samem niższe koszty produkcji, ale dodatkowo mogły jeszcze korzystać z wyjątkowej taryfy kolejowej.

Przewóz koleją 1000 sztuk cegły z odległości 400 km. kosztuje zł. 18.30, a więc mniej więcej tyle, co transport samochodami, lub furmankami z odległości 10 km. Cegielnie podwarszawskie, położone, poza nielicznymi wyjątkami, w odległości od 15—40 km. znalazły się w sytuacji specjalnie trudnej, placą bowiem za transport cegły do Warszawy znacznie wyższe stawki, aniżeli daleko położone cegielnie prowincjonalne.

Nieuchronnym skutkiem takiego stanu rzeczy było zmniejszenie produkcji cegielni okręgu warszawskiego, unieruchomienie, a nawet likwidacja wielu zakładów i powiększenie bezrobocia. Jest to fakt, z którym należy się poważnie liczyć zwłaszcza, że w okręgu podwarszawskim nasilenie bezrobocia jest bardzo duże.

Z punktu widzenia interesów konsumenta, ulgi taryfowe przy przewozie cegły odgrywają rolę minimalną i nie przyczyniają się do rozszerzenia i ułatwienia ruchu budowlanego. Wobec ustabilizowania się ceny cegły w całym kraju mniej więcej na jednolitym poziomie, maksymalna oszczędność wynosi za-

ledwie 2 zł. na 1000 sztuk, co przy budowie domu np. za 200.000 zł. daje oszczędność zaledwie 600—800 złotych.

Tak minimalna korzyść konsumenta okupiona jest ciężkimi ofiarami producentów, zatrudniających w samym okręgu warszawskim ok. 6000 robotników, krzywdą liczącej rzeszy robotników, którzy utracili pracę i wreszcie poważnymi stratami P.K.P. Jasnym więc jest, że stosowanie specjalnej taryfy dla przewozu cegły mijają się z celem, gdyż minimalnym korzyściom, jakie wywołuje, towarzyszą niewspółmiernie wielkie ofiary.

Poważne wątpliwości budzi w tym wypadku również sama zasada zastosowania tej ulgi z myślą jedynie o budujących domy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stroną silniejszą, bogatszą i mniej potrzebującą obrony jest właśnie konsument cegły, a mimo to broni się go z krzywą do produkcji i robotników, w których ulgowe taryfy na cegłę uderzają najboleśniej.

Zaprzestanie w omawianej dziedzinie zbytniego interwencjonizmu byłoby posunięciem ze wszech miar pożądanym, nie przyniosłoby bowiem szkód budownictwu, nie wpłynęłoby hamująco na jego rozwój, a dалоby takie korzyści, jak umocnienie pozycji przemysłu ceglarskiego w okręgach wielkomiejskich, uporządkowanie rynku ceglarskiego, zmniejszenie na nim bezrobocia, a wreszcie usunięcie jednego z poważnych źródeł deficytowości kolei.

Moment ten posiada znaczenie zasadnicze, na jednym bowiem odcinku zwiększyłby finansowe możliwości P.K.P., tak niezbędne dla doinwestowania kolei.

Urbanistyka w Pawilonie Polskim w Nowym Jorku

Ciekawym działem w Polskim Pawilonie w Nowym Jorku będzie dział urbanistyki, opracowany przez inż. arch. Jana Załęskiego. Środek stoiska, mającego około 20 metrów długości, a 5 mtr. wysokości zajmuje model Biskupina, jako prehistorycznego wzoru urbanistycznego osady słowiańskiej z napisem „2500 lat temu”.

Model Biskupina grupuje plan domostw, falochron palisady i dróg tłumaczących model. Następna tablica to osiedla przesłowiańskie z VI wieku przed narodzeniem Chrystusa. Dalej układ dróg w wieku X, układ komunikacyjny miasta w XIII wieku, dynamika rozwoju Warszawy z przesunięciem osi komunikacyjnej, dzielnic Marszałka Piłsudskiego i projektowany park sportowy w Warszawie itd. Dochodzą

modele Barbakanu jako warownej bramy miejskiej i szereg fotografii nad planszami, obrazujących współczesną i historyczną architekturę polską.

Polska odrodzona odziedziczyła po zaborcach szereg problemów urbanistycznych, może najtrudniejszych w Europie i dlatego planowana urbanistyka w Polsce jest obecnie już znane wszędzie jako jedno z niezwykle rozwiniętych. Dział ten może w znacznej mierze zainteresować architektów amerykańskich, którzy obecnie dopiero zaczynają spotykać się z zagadnieniami komunikacyjnymi i zieleniowymi w miastach, które zaledwie kilkadziesiąt lat temu powstały i które nie znają zagadnienia zatowarowania przed średnio-wieczną strukturę miast.

Troska o dobro drobnego przedsiębiorcy Wielkość „małego człowieka”

Państwu nowoczesnemu potrzebne są nie tylko małe, ale i duże przedsiębiorstwa np. w zakresie otrzymywania i przerobu surowców (kopalnia, huty, walcownie itp.) lub wytwarzania niektórych dużych produktów przemysłowych (okrety, lokomotywy, turbiny itp.). Mniejsze przedsiębiorstwa dają b. dobre wyniki gospodarcze, bowiem w małych i średnich warsztatach zapewniony jest znacznie większy wpływ czynnika osobowego na bieg przedsiębiorstwa, łatwość kontroli pracy, większa łatwość i bezpośredniość ingerencji kierownika. Nadto mniejsze przedsiębiorstwa łatwiej powstają z inicjatywy i kosztem prywatnego kapitału.

Trosce tej dają wyraz Targi Poznańskie, które wystawców drobnych przedsiębiorstw otaczają szczególną pieczołowitą troskliwością. W zamian mogą, na całym szereg przykładów, z radością stwierdzić, jak wdzięczną jest ta troskliwość, widzą bowiem, jak z roku na rok odnośnie warsztaty krzepną, rozrastają się i zwiększają swe obroty targowe. Istnieją warsztaty pracy, które całkowicie swój zbył zawdzięczają wystawiennictwu na Targach Poznańskich.

Z tych wszystkich względów służną jest troska o dobrobyt drobnego przemysłowca czy rzemieślnika.

Istniejące organizacje przemysłowe spełniają dodatnią rolę w życiu gospodarczym

Jak już donosiliśmy, dn. 20 b. m. w godzinach popołudniowych odbył się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie ostatnie zebranie Komisji dla Badania Interwencjonizmu w zakresie przemysłowym, na które przybyli p.p. minister przemysłu i handlu Antoni Roman, wiceminister Adam Rose, dyr. dep. R. Dittrich, nac. Molenda i prof. Piotrowski oraz członkowie Komisji powołanej przez p. ministra przemysłu i handlu w dniu 12 lutego 1938 r.

Przewodniczącą komisji sen. Klarner wręczając p. ministrowi Romanowi sprawozdanie z prac komisji, scharakteryzował pokrótce ich przebieg i warunki.

Komisja obradowała w okresie rocznym na 14 zebraniach plenarnych i 37 zebraniach wylonionej przez nią podkomisji rzeczoznawców. Podstawą prac komisji były wyniki przeprowadzonej przez nią ankiety branżowej, obejmującej 18 gałęzi przemysłu, jak również obserwacje przeprowadzone zagranicą w 12 krajach. W pracach swych komisja wyszła z założenia, że interwencjonizm nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do realizacji określonego programu gospodarczego.

Wnioski komisji formułują zasady, na których winna się opierać polityka interwencyjna w programie gospodarczym państwa, warunki sprawnego jej stosowania, rolę ministerstwa przemysłu i handlu, samorządu gospodarczego, wolnych zrzeszeń gospodarczych i karteli w polityce interwencyjnej i wreszcie

środki dalszego usprawnienia interwencjonizmu.

W szczególności komisja stwierdziła m. in., że istniejące w Polsce organizacje przemysłu, oparta na dobrowolnych związkach przemysłowych oraz Izba Przemysłowo-Handlowych, odgrywa istotną i dodatnią rolę w zakresie rozwoju życia gospodarczego. Jeżeli idzie o funkcje, związane z reprezentacją zawodową przemysłu oraz z normalną samodzielną działalnością istniejących dobrowolnych związków branżowych, to organizację tę należy w przekonaniu komisji nadal uznać za całkowicie wystarczającą. Istniejące organizacje wykonywują również w pewnym zakresie i zadania związane z interwencjonizmem przemysłowym. Uzupełnienie tej organizacji może tem samem okazać się wskazane w tych tylko dziedzinach życia gospodarczego, w których interwencjonizm przemysłowy posunięty zostaje szczególnie daleko.

Uzupełnieniem tem winno być powołanie do życia w miarę potrzeby: a) Międzybranżowych Komitetów Przemysłowych, które będą

miały za zadanie harmonizowanie potrzeb i działalności różnych gałęzi wytwórczości oraz współdziałanie w określaniu konkretnych celów i zadań polityki gospodarczej, w szczególności interwencyjnej, w stosunku do poszczególnych zagadnień i dziedzin gospodarstwa narodowego; b) a w tych wypadkach, gdy komitety te uznają to za celowe — powołanie do życia Przy musowych Zrzeszeń Specjalnych dla wykonywania określonych zleconych czynności interwencyjnych. Jednakże i w tych warunkach uzupełnienie aparatu organizacyjnego winno być prowadzone z zachowaniem zasady pozostawienia całkowitej gestji przedsiębiorstw prywatnych w rękach przedsiębiorców z wyłączeniem tendencji do przerostów organizacyjnych i biurokratyzacji aparatu organizacyjnego.

Opinia publiczna będzie mogła zaznajomić się z wynikami prac komisji na podstawie szczegółowego sprawozdania drukowanego. Kończąc swe przemówienie prezes Klarner podkreślił, iż ze względu na ogrom zagadnienia, prace komisji nie wyczerpały go całkowicie i sprawa wymaga dalszych prac, które winny być kontynuowane. Komisja dążyła do rozwiązania postawionego jej przez p. ministra zadania z całym obiektywizmem i rzeczowością.

W odpowiedzi na przemówienie prezesa Klarnera zabrał głos p. minister przemysłu i handlu Antoni Roman, który wyraził przewodniczącemu i członkom komisji wdzięczność i uznanie za przeprowadzoną trudną i wielką pracę. P. minister podkreślił, że interwencjonizm jest złem koniecznym i stanowi trudny problem państwowy wymagający takiego rozwiązania, by nie hamował dynamizmu rozwojowego życia gospodarczego, lecz — przeciwnie, by dynamizm ten ułatwiał. Wyniki prac komisji posłużą właśnie do takiego rozwiązania tego problemu.

Kończąc swe przemówienie, p. minister Roman podkreślił, iż samorząd gospodarczy, tak jak — na innych odcinkach, również w sposobie wywiązania się z zadania, powierzonego komisji przez p. ministra, zdał swój egzamin.

Rolnictwo bez statystyki

Koła rolnicze zwracają uwagę, że dane statystyczne rolnicze są przestarzałe i dla uzyskania dokładniejszego obrazu rzeczywistego koniecznym jest przeprowadzenie w najbliższych latach spisu ludności rolniczej i jej stanu posiadania.

Tajniki dyplomacji angielskiej

Ślawa dyplomacji angielskiej nie jest przesadzona, gdyż, jak tego dowiodły dzieje rozwoju potęgi i bogactwa Imperium Wielkiej Brytanji, metody jej działania prawie zawsze wiezione są powodzeniem. Podstawą ich działania jest zasada „wait and see”, t.j. „czekać i patrzeć”: czekać i patrzeć odpowiedniego momentu i obserwować, co się dokłada dzieje.

Zasada „czekania i obserwacji” wydaje również pożądaną owoce, gdy jest umiejętnie stosowana w życiu prywatnym. Trzeba mieć tylko siłę i czekać i umieć patrzeć, t. j. nie zamykać oczu na to, co się dzieje dokoła

Wzięmy dla przykładu sprawę loterii. Wielu ludzi nie gra, bo nie umie lub nie chce czekać momentu dobrej dla siebie pasy, jak też wielu ludzi nie widzi, że inni wygrywają i dlatego nie potrafią wyprowadzić tak prostego wniosku, że skoro inni wygrywają, to i oni muszą wygrać. Trzeba tylko nabyć los, a potem cierpliwie czekać wygranej, która może być udziałem każdego gracza.

Może szczęście dopisze właśnie w rozpoczynającym się jutro ciągnięciu pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach nieco zwiększonych. Notowano: Amsterdam 284, Bruksela 89.50, Kopenhaga 111, Helsingfors 10.96, Londyn 24.87, Nowy Jork — 5.30, Nowy Jork Kabel 5.30.38, Oslo 125, Paryż 14.07, Sztokholm 128.10, Montreal 5.27, Zurych 120.60. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.27, kanadyjskie 5.23.50, floreny holenderskie 283, franki francuskie — 14.01, szwajcarskie 120.10, funty angielskie 24.78, guldeny gdańskie — 99.75, belgi belgijskie 89.25, korony norweskie 124.40, duńskie 110.50, szwedzkie 127.50, liry włoskie odcinki do 100 lirów 16.20, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne 71.

PAPIERY PROCENTOWE
Na rynku papierów procentowych państwowych tendencja była nadal bardzo mocna, dla pozostałych zaś utrzymana. Notowano: 3% inwest. I em. — 93.50, serja 96.75—97.11 em. — 94, serja 97.75—98, 4% dolarowa — 45, 4% konsol. 68.50, drobne 68.25, 4 1/2%, wewn. 67.25, odcinki po 100 zł. 67.75, 5% konsers. drobne odc. 68, drobniejsze 67.50, 5% kolejowa 69—68, 5% Warszawy z 1933 r. 74.50—74.13—74.38, 5% Warszawy stare 78, 5% Łodzi z 1933 r. — 67.50, 4 1/2% ziemskie 64.38—64.50, 5% Radomia z 1933 r. — 63, 5% Lublina z 1933 r. 63, 6% obl. Warszawy 6 em. — 83.25.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 134, Bank Handlowy 80, Modrzewów 21—21.50, Ostrowiec 79—79.25, Zieloniewski — 83.50—83, Cukier 38.50—38.75, Węgiel 42—42.75, Lilpopy 94.50—94.25—94.35, Starachowice 58.75 — 58.50, Żyrardów 67.50—67.25—67.50.

Specjalny pociąg na Targi Lipskie

Okazję wyjątkowo taniego i dogodnego wyjazdu na Targi Lipskie stanowi specjalny pociąg, który uruchomiony będzie w dniu 5 marca.

Pociąg wyruszy z Poznania o godz. 3.15 w nocy, rano przybędzie do Berlina, gdzie uczestnicy wycieczki będą mieli jeszcze możliwość zwiedzenia wystawy samochodowej. Wieczorem w dniu 5 marca pociąg przybędzie do Lipska, skąd w drogę powrotną do Polski wyruszy po trzech dniach, t.j. 8 marca wieczorem, przyjazd do Poznania w dniu 9 marca, rano.

Koszt udziału w wycieczce skalkulowany został niezwykle tanio i wynosi zaledwie zł. 68.—. W cenę tę wliczone są opłaty za wpis na paszport zbiorowy, wizę niemiecką, przejazd kolejowy z Poznania przez Berlin do Lipska i z powrotem, legitymację Targową, oraz opiekę przewodnika. Na dojazd z miejsca zamieszkania do Poznania i z powrotem przysługują zniżka kolejowa w wysokości 33 proc.

Wszelkich informacji udzielają i zapisy na pozostałe wolne miejsca przyjmują wszystkie placówki OJBISU.

Wielki budżet i wielkie nadzieje na kredyty Pożegnalne exposé prez. Godlewskiego

Łódź, w lutym.
Prezydent Godlewski na swym ostatnim występie, który złożył wice, a przecież trafnie ohrzeczono nazwą „łabędziego śpiewu”, wygłosił bardzo obszernie exposé o budżecie na r. 1939-40.

Liczby tego budżetu są tak pokazne, że aż... budzą zdumienie. Może dlatego ustępujący prezydent zastrzegł się od razu w swym przemówieniu, mówiąc:

„Budżety m. Łodzi rosną. Podczas gdy w r. 1932-33 dochody zwyczajne miasta wynosiły zaledwie 21 milionów, obecnie na rok przyszły preliminujemy dochody w sumie zł. 30.900.000.

Poważny ten wzrost dochodów możnaby objaśnić alternatywnie. Bądź organa poborcze sprawniej, intensywniej i głębiej sięgają do źródeł dochodowych, bądź też wzrosły i wydajniejsze się stały same źródła dochodów gminy. W wysokim stopniu na pomyślny rozwój dochodów wpłynęła poprawa konjunktury gospodarczej.

Wzrastającym dochodom — powiedział dalej p. Godlewski — odpowiadał wzrost wydatków. Jednym z pośród wydatków, który w największym stopniu pochłania przyrost dochodów, jest obsługa długów. Porównując wydatki poniesione na ten cel w roku 1932-33, t. j. zł. 1.100.000, z kwotą zł. 5.700.000, w jakiej została zapreliminowana obsługa długów na rok 1939-40 — zdać sobie możemy sprawę z szybkości przyrostu tej pozycji.

Niestety, to są rzeczy znane — wzdychał ten i ów z członków nowej rady, słuchając tego nie nazbyt optymistycznego exposé.

Jak się wyjaśniło dalej, nowy budżet administracyjny zamyka się sumą zł. 43.855.135. W porównaniu z preliminarem na bieżący rok budżetowy wykazuje on wzrost o zł. 548.455, czyli o 1,3 procent.

Wzrost całości budżetu jest następstwem wzrostu budżetu zwyczajnego. Rozpatrując bowiem oddzielnie budżety: zwyczajny i nadzwyczajny i konfrontując je z preliminarem na r. 1938-39 zauważymy wzrost wydatków zwyczajnych o zł. 2.038.175, czyli o

7,2 proc. Co powoduje ten wzrost wydatków? Składa się na to szereg przyczyn. Dużo pochłaniają pensje urzędników, których magistrat łódzki zatrudnia aż 3.065. Niemalże idzie na emerytury, z których (czy aby nie przedwcześnie?) korzystają 434 osoby. Coś nie coś dalej z tego wzrostu wydatków przypada na zwiększenie obciążeń budżetu na rzecz szkolnictwa, opieki społecznej itp. i wreszcie — aż 18 proc. zabiera obsługa długów.

Każda nowa większa inwestycja — to zarazem sprawa nowej pożyczki i — oczywiście — w logicznym następstwie — jej spłaty.

Tak samo jak i obecnie. Łódź stoi w przededniu sezonu inwe-

Z Wilna

Pan „mecenasa“ zniknął jak kamfora podjąwszy litewską należność swego klienta

Leopold Szymkiewicz, zam. w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4, złożył w policji sensacyjny meldunek, że padł ofiarą sprytnego oszustwa, które może go narazić na poważną stratę.

Szymkiewicz posiadał na Litwie majątek, który został rozparcelowany. Tytułem odszkodowania przyznano mu 20 tysięcy litów, które zdeponowano w kowieńskim banku. Ponieważ podjęcie tych pieniędzy następczo pewne trudności, Szymkiewicz postanowił zwrócić się do adwokata, któryby się podjął prowadzenia sprawy.

Właśnie akurat w tym czasie poznał niejakiego Kazimierza B., któ-

ry podał się za adwokata. „Pan mecenasa“ pobral od p. Szymkiewicza pewną sumę pieniędzy na koszt „manipulacyjne“, otrzymał od niego plenipotencję na podjęcie wskazanej sumy i miał jeszcze załatwić kilka drobniejszych formalności.

W tych dniach jednak Szymkiewicz dowiedział się, że „adwokat“ jego znikł. Jednocześnie poinformowano go, że B. jest pokątnym doradcą. Szymkiewicz wyraża obawę, że B. mógł udać się do Kowna i podjąć na podstawie wydudzonej plenipotencji 20 tys. litów.

Policja wszczęła dochodzenie.

Ld.

Z Lubelskiego

W ciągu 3-ech godzin trzy napady Rekordowe tempo „pracy“ szajki bandytów

Z Lublina donoszą: W ciągu 3-ech godzin czterej bandyci dokonali trzech napadów rabunkowych w gminie Konopnica, w pow. Włodawskim. Bandyci rozdzielili się i dwaj po wybieciu szyb wtargnęli do mieszkania Bol. Szwanowskiego w kolonii Węglin, gdzie po steroryzowaniu domowników, zrabowali biżuterję.

Dwaj inni bandyci w ten sam sposób dostali się do mieszkania Tom. Winiarskiego w kolonii Marynin, gdzie jednak nie zrabowali. Bandyci prawdopodobnie póź-

niej połączyli się i we czwórkę dokonali napadu we wsi Radawice na mieszkanie Tomasza Gawryluka. Tu po steroryzowaniu domowników rewolwerami wynieśli z domu kufer z garderobą i zabrali jedną marynarkę, w której było zaszyte przeszło 500 zł. Marynarkę bez pieniędzy znaleziono później w polu.

Niezawodnie ta sama szajka bandytów dwa dni przedtem napadła na dom Bartosika we wsi Gielczew w sąsiednim powiecie Krasnostaw, gdzie zrabowali kilka złotych i kożuch, poczem spłoszeni zbiegli.

Z Zagłębia

Sosnowiec wprowadza ograniczenia w handlu okrężnym

Zarząd miejski w Sosnowcu postanowił wystąpić do Rady miejskiej o niepobieranie specjalnych dopłat na spłatę zaciągniętej pożyczki na budowę wodociągów i kanalizacji. Dopłaty te pobierane są od właścicieli nieruchomości, włączonych do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Zarząd miejski postanowił kupić dla rzeźni miejskiej try-

chinoskop projekcyjny kosztem 2700 zł.

W związku z projektem ograniczenia handlu okrężnego w Sosnowcu postanowiono zaliczyć do ulic na których handel ten ma być zakazany również i ulice Sienkiewicza i 1 Maja (h)

Znowu będą ryby w Czarnej Przemyślu i Nivce Energiczna akcja towarzystw wędkarskich

Towarzystwo wędkarskie w Dąbrowie postanowiło zarybić posiadane w dzielnicy tereny rybackie na Czarnej Przemyślu i jej dopływach od źródeł Kromolowa pod Zawierciem do ujścia Nivki. Rybołówstwo na tych rzekach uprawiać można tylko za zezwoleniem Towa-

rzystwa.

Dodać trzeba, że wody w rzekach zagłębiowskich są zanieczyszczone, tak, że rybobostan ostatnio zanikał. Dopiero energiczna akcja władz i Towarzystw wędkarskich doprowadziła do unormowania stawków w tej dziedzinie. (h)

Zamiast spalonego — piękny nowoczesny teatr będzie miał Sosnowiec

Odbudowa spalonego teatru w Sosnowcu postępuje szybko naprzód. Zastępy robotników pracują przy odbudowie sceny, która najbardziej ucierpiała w czasie pożaru.

Scena jest wzmacniana murem, ponadto usuwane jest drzewo, które było dotąd dominującym materiałem budowlanym. Poczyniono również szereg ulepszeń, usunięto też

połączenia drewniane między gar-

derobą a sceną.

Dyrekcja teatru przygotowuje nowe dekoracje, nowe sprzęty i umeblowanie. Teatr będzie zupełnie odnowiony wewnątrz. Zmieniony również będzie system oświetlenia teatru, który był nieodpowiedni i nie zabezpieczał w dostatecznej mierze przed wypadkiem pożaru. (h)

Z Wołynia

Wielki młyn parowy buduje Związek Osadników

Związek Osadników w Równem podjął inicjatywę wybudowania wielkiego młyna. Już w najbliższym czasie Związek ma przystąpić do realizacji tego poważnego przedsięwzięcia. W tym celu przyrządzone zwiędziło większość wytwórnie masyzyn młyńskich w Polsce i zagranicą. Zwiedzenie wytwórni zagranicznych miało na celu zoriento-

wanie się w technice produkcji masyzyn tego rodzaju wobec decyzji powierzenia firmie krajowej zamówień na maszyny i urządzenia młyńskie.

Równie wzbogacił się zatem o nową placówkę, która odegra poważną rolę w życiu gospodarczym ziemii rówieńskiej.

Z Puław

Bieda stała się motorem... przedsiębiorczości

Na lichych polach powstały kamieniołomy

W zimie jeden z najbiedniejszych rolników wsi Kłoda, w pow. puławskim, któremu bieda dokuczała, postanowił zarobkować na życie... zbieraniem kamieni na polu. Rolnik ten przypadkowo wykrył w swoim gruncie znaczne ilości kamieni i rozpoczął eksploatację, co przyniosło mu niezłe zarobki.

Wkrótce za jego przykładem poszli inni mieszkańcy tej wsi i obecnie wszyscy bez wyjątku gospodarze wsi Kłoda trudnią się wydobyciem kamieni na swoich grun-

tanach. Niektóre kamienie są tak wielkie, że musi się je rozsadzać dynamitem.

W ten sposób z jednego kamienia otrzymują po kilka fur kamieni. Niektórzy z rolników utworzyli przedsiębiorstwa, placąc robotnikom po 2 zł. za wydobyty metr sześć kamieni, a następnie dostarczają ich do pobliskiego miasteczka, gdzie sprzedają po 10 zł. za metr sześcienny.

B. Kellermann

77)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

— Aż tu nagle pan zjawił się na statku, od tej chwili — zalił się melancholijny bas — wszystko się zmieniło. Violet jest nie do poznania, jakby ją ktoś zaczarował. Stała się chłodna, obojętna, grymasna jak kobieta, która przestała kochać. Na horyzoncie zjawił się człowiek, którego kiedyś kochała.

— Powiedziała to panu? — Oczywiście, opowiadała mi całe swoje życie, nie zataiła, że kiedyś łączyła ją z Princem wielką miłość.

— Trochę wolniej, Prince! — błagał Seguro. — Istny szybko biegacz z pana. Tak, opowiedziała mi wszystko. Nawet to, że była pańską kochanką. Jedną jedyną noc. W Rzymie.

Warren zatrzymał się nagle. — Co takiego? — zapytał z najwzrostem zdumieniem.

Seguro podniósł w górę ręce. W mroku Warren widział tylko błękitne rękawiczki i białka jego o-

czu. — Opowiedziała mi wszystko, uważała to za swój obowiązek.

— Nieprawda, to kłamstwo! Nigdy nie była moją kochanką!

— Rozumiem — mówił bas. — Pan jest dżentelmenem! Rozumiem. Ale nie jestem drobniagowy, nie mam małymieszkańskich przesądów. — Znowu podniósł się w górę żółte rękawiczki.

Warren zaczął biec, zimno mu było. Seguro pędził za nim. — Jedno panu chcę powiedzieć: Violet napisała do mnie. Ciągłe jeszcze kocha pana. Jeżeli i pan ją kocha — wyciągnę konsekwencje.

— Jakież to?

Seguro przystanął. — Ustąpię, nawet gdyby to miało być moją zgubą. — Opuścił tragicznie głowę.

— Zimno, coraz zimniej — mówił Warren, który drżał na

całym ciele. — Chodźmy przedzej. Pędzili obydwoj przez pokład. Warren przyznał, że ma dla Violet sympatię, nawet dużą, że uważa pannę Holl za niezwykłą kobietę, ale, tu padł szereg słów, które właściwie nie wyrażały. Seguro rozumiał go jednak.

Chwył go za ramię, usiłował dotrzymać mu kroku. — Panie Prince — mówił uszczęśliwiony — chce pan powiedzieć, że pan rezygnuje z Violet, tak?

Warren mruczał coś pod nosem. Biegł teraz tak szybko, że Seguro nie mógł nadążyć. — Chce pan przez to powiedzieć, że pan z niej rezygnuje? — powtarzał.

Warren go nie słyszał. Wpadł do cukierni, wypił jednym haustem szklankę herbaty

ROZDZIAŁ XXIV.

Kiedy Kinsky, na pół przytomny, opuścił kabinę Ewy, wydawało mu się, że stało się coś strasznego, coś, czego nie można odrobić. Świat, do którego nie należał, zawałił się. Kinsky trwał w ażwnej pustce.

Szedł przez korytarz chwiejnie, niepewnie, jakby się bał, że

podłoga zarwie się pod nim. Wędrował przez puste pokłady aż do zmroku.

Nagle poczuł chłodne, wilgotne powietrze nocy, to mu przywróciło przytomność. Chłodne powietrze przypominało Sankt Annen, kiedy przed zachodem słońca jodły przestawały szumić, świat zapadał w ciszę. Potem słyszał cychanie zegara w swej pracowni

Siedział na rufie dolnego pokładu, na półokrągłej ławce. Ławka była wilgotna. Kinsky postawił kolnierz marynarki. Włosy i twarz miał mokre. Przez pokład przechodziły od czasu do czasu wstrząsy tak gwałtowne, że szeptał zębami.

Czuł się zmęczony i rozbity, głowa bolała, ogarniał go bezwład. Stopniowo budziło się przypomnienie tego, co zaszło w kabinie Ewy. Ale były to luźne nie powiązane fragmenty Bolesny krzyk Ewy brzmiał mu w uszach i napelniał przerażeniem. Czy zrobił jej coś złego? Nie, nie, osadził tylko bezcelną Martę, nie więcej. Nagle przypomniał sobie dokładnie każdy szczegół

Rozstał się z Ewą na zawsze.

— Przyszedłem się z tobą poze-

gnąć. Oto wszystko. — Musiał ją raz jeszcze zobaczyć, nie mógł inaczej. Zresztą zabrał jej niewiele czasu, pięć, najwyżej dziesięć minut. A więc to koniec, koniec! Był zupełnie spokojny, prawie szczęśliwy. Są ludzie, którzy żyją do ostatniej minuty swojej śmierci fizycznej, są i tacy, którzy setki razy przeżyli już w myślach swoją śmierć. Kinsky należał do nich.

Nigdy nie miał w sobie tej pokory, której życie wymaga od istot ludzkich, jeżeli chcą być szczęśliwe. Nie należał nigdy do ludzi cichego, pokornego serca, a tylko tacy potrafią być szczęśliwi. Biblia mówi o jednym, jedynym grzechu, który nie będzie przebaczony. To grzech przeciw Duchowi Świętemu. Grzech ten popełniał od swoich najmłodszych lat. Przeciwwstawiał ducha ludzkiego duchowi Boskiemu i tu był początek jego winy, wkroczył na drogę śmierci. Nie podziwiał naobno cudów stworzenia, tak dużo przeszukiwał niebo i ziemię, aż bogowie znikli. Zamieszkał w nieskończonym, wzniosłym świecie myśli, ale zabłąkał się w tej nieskończoności, jak tyłu innych, którzy zagubili wyjście.

(D. c. n.)

LUTY 22

ŚRODA Popielec, Kat. św. Piotra Ws. sl. 6.38. Z. 17.01.

TEMPERATURY WCZORAJSZE Temperatura o godz. 7-jej wynosiła od -6 st. na Podolu do 1 st. w dzielnicach zachodnich.

POGODA NA DZIS Po rannych przymrozkach — temperatura nieco powyżej zera. Umiarkowane wiatry z kierunków zmierzających z północno-zachodnich i północno-wschodnich. W górach w dalszym ciągu lekki mroz.

W teatrach

- Teatr Wielki: „Dziwce z Holandji”. Teatr Narodowy: „Grube ryby”. Teatr Polski: „Obrona Ksantypy”. Teatr Misy: „Temperamenty”. Teatr Nowy: „Młodość kryształowa w kapieli norałach”. Teatr Letni: „Madame Sans Gene”. Teatr Małkiewicz (Marz. 8): „Pan i Bona”. Teatr Rękawiczyński: „Dom wariatów”. Teatr Wielka Kłosa: „Szukamy gwiazdy”. Teatr Wydział Warszawski: „Kochajmy swiętych”. Teatr Buffo: „Niec przyjdzie pierwszego”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

- Adria: „Powrót o świcie”. Alantia: „Furytanin”. Alantia: „Maria Antonina”. Casinò: „Młodość młosa”. Colosseum: „Kłania się Krystynie”. Colosseum: „Patrol bohaterów”. Czarzy: „Przygoda w Szanghaju”. Elite: „Marco Polo”. Europa: „Hotel du Nord”. Filmharmonia: „Zakochana pani”. Hollywood: „100 dni Napoleona”. Imperial: „Kłopoty”. Imperial: „Złotowłosa”. Kłopoty: „Strzałec z Bengali”. Kłopoty: „Świecznik królowski”. Kłopoty: „Pola Elizejskie”. Kłopoty: „Dziwce z Holandji”. Kłopoty: „Skrzydła nad Holandji”. Kłopoty: „Premjery”. Kłopoty: „Kochajmy swiętych”. Kłopoty: „Suez”. Kłopoty: „Zapomniana melodia”. Kłopoty: „Radosne życie”. Kłopoty: „Przygoda pod Paryżem”. Kłopoty: „Pan i Bona”. Kłopoty: „Szczęśliwa trzydziestka”. Kłopoty: „Schelling”. Kłopoty: „Student z Oxfordu”. Kłopoty: „Tygra z Espanii”. Kłopoty: „Początek opery”. Kłopoty: „Kariera panny Joanny”. Kłopoty: „Złota nieustraszone”. Kłopoty: „Nanon”. Kłopoty: „Kłopoty”. Kłopoty: „Kłopoty”. Kłopoty: „Dzieje grzechu”. Kłopoty: „Pensjonarka”. Kłopoty: „Moi rodzice rozwodzą się”. Kłopoty: „Pola Elizejskie”. Kłopoty: „Fotoplastikon”. Kłopoty: „Fotoplastikon”. Kłopoty: „Fotoplastikon”. Kłopoty: „Fotoplastikon”. Kłopoty: „Fotoplastikon”.

Ze świata muzyki

Wieczór muzyki współczesnej — Pokłosie trzech recitali — St. Wiechowicz laureatem

Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej, przygotowując Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej, mający się odbyć w połowie kwietnia r. b. w Warszawie, energicznie zabiega o przygotowanie również i publiczności warszawskiej do odpowiedniego wysłuchania tego Festiwalu. A sądząc z ostatniej audycji, trzeba będzie okazać niemało dobrej woli i cierpliwości, by zapowiedziane na Festiwalu powodzi utworów „współczesnych” wysłuchacz w należytym skupieniu, co może być nie takie łatwe, jakby się to zdawać mogło. Są bowiem dwa rodzaje muzyki współczesnej, zasadniczo od siebie się różniące: jedni kompozytorzy operują dysonansami i harmonicznymi kontrastami, ale zarówno budowa ien utworów, jak i prawdziwie muzyczna kanwa jest istotnie muzyką we właściwym tego słowa znaczeniu, inni zaś celowo zrywają wszelki związek, nie tylko z dotąd obowiązującymi zasadami harmonii i kontrpunktu, ale w ogóle z podstawowymi pojęciami melodii i harmonii, co sprawia, że, mówiąc bez przesady, piszą nuty, ale nie muzykę.

Recital młodego skrzypka, p. Ryszarda Odnohosowa, potwierdził raz jeszcze, że mamy tu do czynienia z wirtuozem wysokiej klasy, którego jednak indywidualność artystyczna nie dorówna doskonałości technicznej. Gra jego może imponować, ale nie porwać. Państwowa nagroda muzyczna przypadła w tym roku prof. Stanisławowi Wiechowiczowi, czemu z pewnością cały świat muzyczny przykłada nie radością. Urodzony w Kieleckiem, w 1893 r., doskonale ten muzyk, uczył się w Petersburgu, Dreźnie i Paryżu, potem osiadł w Poznaniu, gdzie rozwija swą pożyteczną na wielu polach działalność. Wybitny kompozytor, wirtuoz kierownik chórów i świetny znawca muzyki chóralnej, a wreszcie pedagog i do niedawna redaktor „Przeglądu muzycznego” — oto złote liście do wawrzynu, jakim go nagroda państwowa zastępuje ozdobiła.

Recital młodego skrzypka, p. Ryszarda Odnohosowa, potwierdził raz jeszcze, że mamy tu do czynienia z wirtuozem wysokiej klasy, którego jednak indywidualność artystyczna nie dorówna doskonałości technicznej. Gra jego może imponować, ale nie porwać. Państwowa nagroda muzyczna przypadła w tym roku prof. Stanisławowi Wiechowiczowi, czemu z pewnością cały świat muzyczny przykłada nie radością. Urodzony w Kieleckiem, w 1893 r., doskonale ten muzyk, uczył się w Petersburgu, Dreźnie i Paryżu, potem osiadł w Poznaniu, gdzie rozwija swą pożyteczną na wielu polach działalność. Wybitny kompozytor, wirtuoz kierownik chórów i świetny znawca muzyki chóralnej, a wreszcie pedagog i do niedawna redaktor „Przeglądu muzycznego” — oto złote liście do wawrzynu, jakim go nagroda państwowa zastępuje ozdobiła.

Premjery filmowe

„Patrol bohaterów” (Kino „Colosseum”)

Mielimy tych „patrolów” sporo. Patrol o północy... Patrol o świcie... Patrol w pustyni... Patrol na morzu... Sześć reklam w biurach filmowych mogłyby zdobyć się na trochę więcej fantazji w tytułach... Sądząc na bliźszość nie kolowaliśmy. Bo gotowa pomysłów, że to stary film i nie pójsz na „Patrol bohaterów”. A to byłaby szkoda, bo film warto zobaczyć! Amerykanie celują w takich rzeczach batalistycznych. Dość przypomnieć „Wielką paradę” albo „Świat w płomieniach”. Albo „Aniołów piekła”. Zwiąższa tych ostatnich. Bo „Patrol bohaterów” jest filmem lotniczym. Należy on do 59-iej eskadry lotniczej armii angielskiej we Francji. Podczas wojny światowej. Od francuskiej „Zalogi” odróżnia się „Patrol” tem, że niema tam kobiety, którzy zmąciła przyjaźń dwóch członków eskadry. Niema wogóle żadnej kobiety na horyzoncie.

Są zato butelki, do których zaglądają ochoczo młodzi bohaterowie. Nie ma także Francuzów. Niejedyn obywatel z Utah czy z Minnesota pomyslił, że wojnę z Niemcami wygrali sami Anglicy. No i Amerykanie. Ale, mniejsza o to. Film jest naprawdę bohaterowski w najpiękniejszym i najprostszym znaczeniu tego słowa. Bez frazesu, bez patosu, bez pychy. Uderza zwłaszcza rycerski stosunek do nieprzyjacieli. Mimo spartańskiej surowości tematu, film zwyciężając amerykańskim, obfituje w komiczne epizody, jak przystało na środowisko dzielnej młodzieży, kipięcej wesołą wiarą w przetrwanie pomiędzy patrze niem śmierci w oczy. W rolach głównych Basil Rathbone (nareszcie nie jako czarny charakter), Errol Flynn i Donald Crisp. Inne nazwiska nieznanne, ale cała obsada bardzo dobrze dobrana.

Ku czci Papieża Piusa XI

Apostolstwo chorych wydało piękny album

Dla uczczenia pamięci Ojca św. Piusa XI wydało Apostolstwo Chorych album p. t. „Wielki Papież Pius XI”. Wydawnictwo przynosi życiorys zmarłego Papieża, wyjątki z radiowych przemówień żalobnych, wygłoszonych przez J. E. ks. kardynała dr. Augusta Hlonda, Prymasa Polski i J. E. ks. Józefa Gawliny, biskupa połowego Wojsk Polskich. Ponadto dwa wspomnienia o Ojcu św., jako wielkim protektorze radiofonii i Apostolstwa Chorych, a wreszcie kilkadziesiąt cennych dokumentów fotograficznych z życia Piusa XI, w szczególności z Jego pobytu w Polsce. Całość ujęta w piękną, wysoce artystyczną okładkę, wykonana jest techniką rotograniową.

Dochód z rozprzedaży albumu przeznaczono na Radjową Akcję dla Chorych. Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1.15. Należność z podaniem dokładnego i czytelnego adresu osoby zamawiającej album, należy przekazać na konto PKO nr. 101.408. Apostolstwo Chorych z dopiskiem: „Na Album ku czci Piusa XI”.

Nasz feljeton

JAK WYBRAĆ SOBIE MĘŻA

W jednej z wityry księgarskich zobaczyłam, przechodząc, świeżo wydany książeczkę francuską, pod fascynującym tytułem: „Comment choisir son mari” („Jak wybrać sobie męża”). Ponieważ byłam w towarzystwie znajomego, więc pokazując mu tę książkę, powiedziałam znacząco: „Cóż za pożyteczna literatura. Wybór męża jest rzeczą trudną, mężczyźni są tak nieznośni...”. Ale młodzi nam, kobietami, możemy sobie powiedzieć szczerze, tylko cichutko, żeby Oni nie uszyli: Jak wybrać męża? — przecież to nie jest życiowe zagadnienie, to zakrawa raczej na czystą filozofję. Autorka, pani Caron-Mialaret, stanowczo pozba wiona jest poczucia realności. Zagadnienie rzeczowo postawione, to: jak znaleźć sobie męża? Jest bardzo stara piosenka francuska, której refren brzmiał: „Marie ton fils, quand tu voudras, et ta fille — quand tu pourras” (Ożeń syna kiedy chcesz, a córkę wydadz żądaj, kiedy będziesz mogła).

W przedwieściwie do p. Caron-Mialaret, kategorycznie też odradzam kobietom rozwijanie tej zagadki. A jeśli... — to już w każdym razie bez pomocy zakochanego delikwenta. Bo gdy do dręczących mężczyźni pytań, „czy mnie kochasz?” (a która z nas powstrzyma się od tego pytania) dojdzie jeszcze, „dlaczego mnie kochasz?” — to skutki będą opłakane. Mężczyźni nie wolno pozwolić nawet — na analizowanie jego uczucia. Ma wiedzieć zgóry, że takiej drugiej kobiety w życiu już nie spotka i basta. Zagalopowałam się jakoś i zamiast referować książkę p. Caron-Mialaret — wygłaszam własne teorie. A tymczasem autorka „Comment choisir son mari”, po tym wstępie raczej abstrakcyjnym — niejedną praktyczną daje radę: Żeby „milknąć” rozczarowań — przekonaj się z pewnością, jakie kandydat na męża upodobania. I zamiast słuchać „bzdurek” osób trzech, sprawdź bezpośrednio, czy nie ma czasem nalogów. Idź z nim sama na wyściąg i zobacz jak gra: ot tak, dla zabawy, czy też z namyślnością gra? Idź z nim do restauracji, do taniej restauracji i zobacz, czy dużo pije? Słusznie, brawo! Zamiast zbierać zewsząd opinje, lepiej zdobyć się na samodzielność i o wszystkim przekonać się osobiście. Najbardziej jednak, przyznając, w książeczce p. Caron-Mialaret, zafrapował mnie projekt przeprowadzenia próby uczucia. Bez czynów heroicznnych, jak za czasów naszych przaprabek, kiedy to kobieta mogła rzucić rękawiczkę do klątki z lwami, i kazać rycearzowi ją przynieść.

O nie, próba miłości, którą proponuje p. Caron-Mialaret przystosowana jest do naszych szarych obyczajów. Proponuje nam się, abyśmy na męża spędzili sam na sam cały dzień od rana do wieczora. I oczywiście żadnej kawiarni lub kina — w programie tego dnia. Jeśli potrafisz w ciągu 12 godzin ani przez chwilę nie nudzić się z sobą, to dowód, że się kochają — twierdzi autorka. Pokazałam właśnie, zachwycona, ten ustęp książki — mojej przyjaciółce. Ale zamiast spodziewanego entuzjazmu, moja przyjaciółka wydeła usta z pogardą: „Przecież to zupełnie niezyciowe i do niczego, jako próba, nieprzydatne” — powiedziała. — Czy z mężem jest się kiedy przez cały dzień, albo choćby przez pół dnia — razem? Mąż musi pracować i zarabiał pieniądze. A jeśli wraca wcześniej do domu, to żona znów musi wyjść za sprawunkami i wydawać te pieniądze, żeby mąż wiedział, że ma je. — Ależ to jest próba miłości! — zawołałam z desperacją. — No wiesz, w takim razie pocom to w książeczce, której tytuł brzmiał: „Jak wybrać sobie męża?”. Jak wybieram — to znaczy, że z rozsądkiem. A jak — z miłością, to prosto rzucam się na ścieżkę małżeństwa i nie ma mowy o wyborze. Skutki są nalogi opłakane. Spojrzałam na nią zdezorientowana. Straciłam jakby grunt pod nogami. I cóż jest warta cała moja trzeźwość — pomyślałam — z której byłam dumna przy czytaniu książki, skoro dałam się w końcu wciągnąć na lep takiej głupiej próby miłości? Widać niewyżyta tęsknota za romantyzmem płata „trzęwym” kobieciom. ha. Jot.

Wzrost od BOLU GŁOWY... KOWALSKINA... PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE... 1136

Radjo ŚRODA, 22 lutego. 6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.55 Główny koncert. 7.15 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Audycja południowa. 15.00 „Co śpiewają dzieciom w Irlandji” — audycja muzyczna. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dom i szkoła: Gawaśka dr. Antoniego Karłowicza. 16.55 Recital wiolonczelowy Tadeusza Litfana. 16.55 Pogadanka sportowa. 17.00 Praca wychowawcza w wojeuku — odczyt, wygł. kpt. J. Ciepeliowski. 17.15 „Opowieść o Bachu” — audycja w opracowaniu prof. Lucjana Kamińskiego. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język” — audycja w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego. 18.40 „Kryzys kultury nowoczesnej” — wygł. prof. Ignacy Chruszowski. 18.50 Koncert wieczorny. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina — koncert. 21.35 „Zygmunt Krasiński” (w 80-tą rocznicę zgonu) — Audycja w opracowaniu Stanisława Adamczewskiego. 22.05 Koncert kameralny. 22.35 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

ŚRODA, 22 lutego. 16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Litfana. 17.15 „Opowieść o Bachu” — prof. Lucjan Kamiński. 18.40 „Kryzys kultury nowoczesnej” — wygł. prof. Ignacy Chruszowski. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina — koncert. 21.35 „Zygmunt Krasiński” — w 80-tą rocznicę urodzin. 22.05 Koncert kameralny.

WARSZAWA II (Mokotów). 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 16.03 Recital organowy w wykonaniu Jana Kucharskiego. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Para informacyjna. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.55 Życie kulturalne stolicy. 17.55 Program na jutro. 17.40 Koncert popularny. 17.55 Fryderyk Chopin (płyty). 21.05 Koncert popularny. 22.10 „Jarosław Iwaszkiewicz i jego świat” — kwadrans poetycki w opracowaniu Romana Kolonickiego. 22.35 Koncert solistów. 23.10 Fragmenty opery „Fidelio” Beethovena (płyty). KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 „Popielec”. 0.25 Polskie utwory na altówkę w wykonaniu Henryka Trzaska. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Z na szczy oper. 1.20 „Białe miasto” — opowiadanie Michała Rusinka. 1.30 Duety w wykonaniu Tomazasa Dąbrowskiego i Ryszarda Marrota. 2.00 Wywiad z Wojciechem Kosakiem — przeprowadzi Halina Golebiowska. 2.10 Gra zespół Pawła Ryśnasa. 2.50 Program na jutro.

CZWARTEK, 23 lutego. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.55 Główny koncert. 7.15 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół powiatowych. 11.25 Wiedza w pieśni (płyty). 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Zyciorys maszyn: „Lokomotywa” — pogadanka dla młodzieży. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Kapitał, własność, praca” — pogadanka. 16.40 Recital śpiewaczy. 17.10 Samochody pedzone drewnem — pogadanka. 17.20 Recital organowy. 18.00 Teatr młodzieży wiejskiej. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 „Muzyka lekka i muzyka poważna” — gawaśka muzyczna. 19.05 „Pościg w mieście” — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wyobraźni. 22.10 Folklor różnych krajów. 22.40 Wiedza i książka: Uczeń polscy o religijach Wschodu — odczyt. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Koncert.

CZWARTEK, 23 lutego. 16.20 „Kapitał, własność, praca” — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.40 Recital śpiewaczy Margerity Couperus. 21.00 „Zawisza Czarny” — dramat Juliusza Słowackiego. 23.05 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyrykcją ks. dr. Wacława Gieburowskiego.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Zespół salonowy. 14.55 Koncert popularny. 15.30 Cesarz Franek: Symfonia d-moll (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Para informacyjna. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Konferki Starego Miasta” — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka lekka. 21.05 Muzyka lekka (płyty). 22.00 „O antarkcji” — odczyt. 22.35 Fryderyk Chopin: Koncert f-moll. 23.00 Muzyka taneczna. KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Pogadanka aktualna. 1.05 Orkiestra dęta Zw. Muzyków Chrześcijań. 2.00 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 2.10 Nasi piosenkarze.

Froterowanie, wirowanie, cyklowanie, kłórowanie, cyperacja posadzek, mycie okien. Sprzątanie biur, mieszkań, De-szczernienie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznymi oraz stała ich konserwacja. J. Cegielski ul. Browarska 24. telef 6-28-92 10

Bójka uczniów na ulicy Na ulicy Kilińskiego w Białymstoku dwaj uczniowie gimnazjum prywatnego napadli na uczniów gimnazjum państwowego, Romualda Giedrojcia i Eugenjusza Pietrzaka. Napadnięci zostali dotkliwie pobici i pokaleczeni scyzorykami.

Z życia Oficerów Rezerwy 1.200.000 zł wynosi majątek

w Piotrkowie

Piękny rozwój organizacji

Wśród wielu zrzeszeń b. wojskowych, działających na terenie Piotrkowa, jedno z miejsc dominujących zajmuje Związek Oficerów Rezerwy, który w ub. niedzielę odbył swe doroczne zebranie. Przewodniczył przez okręg kapitana Kowalski z Łodzi.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Koła b. p. Drozd-Gierymski przemawiali pp.: Starosta Rosieki, Prezydent miasta Stefan Fiszer i insp. Stefan Mucha, życząc tej orga-

nizacji dalszej owocnej pracy. Następnie złożyli sprawozdania pp.: Drozd-Gierymski z całokształtu działalności Związku, z wykształcenia por. rezerwy Edmund Karliński, kasowe Kudelski i Komisji Rew. dyr. Antoni Badek.

Ze złożonych sprawozdań okazuje się, że Zw. Oficerów Rezerwy na każdym odcinku nie tylko pracy organizacyjnej, lecz i społecznej wykazuje pożyteczną i ożywiającą działalność.

Poszczególne referaty, a zwłaszcza wykszoleniowe, zajmują miejsce czołowe w akcji Z.O.R., który liczy obecnie na terenie Piotrkowa około 80 członków.

Kapitan Kowalski zachęcał w gorących słowach oficerów rezerwy do dalszej pracy dla dobra kraju i organizacji, podkreślając, że praca oficera rezerwy powinna otoczyć i inne pokrewne organizacje, jak Zw. Podoficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów itp.

Nowy Zarząd wybrano w składzie nast. Dr. St. Lewkowicz — Prezes; członkowie Zarządu p.p.: Kierownik Edmund Karliński, prof. Strychalski, dyr. Wł. Kruszyński, Nacz. Tadeusz Widner, L. Wiczorek i prof. Jaroszek.

Komisja Rewizyjna p.p.: Dr. Julian Madejczyk, por. rez. St. Siurek i dyr. Antoni Badek.

Nasze rzemiosło

Bez hucznych reklam dźwiga się polskie rzemiosło na terenie Piotrkowa, rugując systematycznie i skutecznie rozmaite tandety. Szczególnie w dziedzinie stolarstwa notujemy zadowoleniem piękny rozwój placówki mistrza p. Witkowskiego.

Piękny skład przy ul. Słowackiego 34, zaopatrzone w gustowne i precyzyjnie wykonane meble salonowe, pokojowe i kuchenne, winien zainteresować mieszkańców nie tylko Piotrkowa, lecz i w dalekim zasięgu. Oryginalność i solidność wykonania, niezwykle gust i smak dalekie są od tak często spotykanego w tej dziedzinie szablonu. Właściciel tego pierwszorzędnej warsztatu stolarskiego, mistrz p. Witkowski, który sumiennie wywiązuje się z poruczonych mu zleceń, zyskał sobie już dawno całkowite uznanie licznej klienteli i cieszy się jak najlepszą opinią. P. Witkowski należy do tej kategorii rzemieślników, którzy pomimo piętrzących się trudności i walki o unarodowienie rzemiosła, dzięki swej solidności i sumienności, oraz wysokim walorom fachowym, jest promotorem akcji w kierunku zdobycia dla polskiego rzemiosła jak największych terenów zbytu.

Na podkreślenie zasługuje również, że ceny mebli w składzie p. Witkowskiego są nader przystępne mimo pierwszorzędnej jakości towaru.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN”** Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Strazy Pożarnych w pow. Piotrkowskim

Pod przewodnictwem prezesa powiatowego Straży pożarnych w Piotrkowie, starosta J. Rosieckiego, odbył się w Piotrkowie powiatowy zjazd delegatów Straży pożarnych.

Ze złożonych sprawozdań okazuje się, że związek straży pożarnych w powiecie piotrkowskim stale się rozwija i majątek jego wynosi ponad 1.200.000 zł.

W powiecie istnieje obecnie 130 oddziałów ochotniczych straży pożarnych, przy czym 27 z pośród nich powstało jeszcze za czasów zaborczych. Właściwy rozwój straży pożarnych datuje się od chwili zorganizowania w 1925 r. okręgowego związku straży pożarnych ochotniczych. Od tej chwili organizacja pożarnictwa została ściśle związana z innymi działami

mi gospodarki samorządowej.

Ochotnicze straż pożarne w powiecie poza sprzętem pożarniczym, umundurowaniem i uzbrojeniem osobistym, posiadają szereg remiz — domów ludowych, urządzonych, nowoczesnie. Wszystkie oddziały posiadają już swe remizy, ale jeszcze około 20 proc. tych budynków ulegnie przeróbce. W rb. powiat piotrkowski otrzyma około 20 nowych remiz kosztem ponad 150.000 zł.

W zjeździe wziął udział inspektor wojewódzki straży pożarnych z Łodzi p. Kula, który wygłosił okolicznościowy referat. Na miejsce ustępujących członków zarządu p.p.: inż. Szeblewskiego i prof. Justyni wybrani zostali p.p.: prof. Jaworowski i prof. Justyna (ponownie).

Wybory do Rad gminnych w pow. Piotrkowskim

Wybory do 21 rad gminnych w powiecie piotrkowskim odbędą się w dwóch terminach: dn. 23 bm. w 12-tu, a 3 marca rb. w pozostałych 9 gminach.

Po wyborach do rad gminnych rozpisane zostaną wybory do rad miejskich niewydziałonych, jak Bełchatów i Sulejów. Ostatnim etapem będą wybory do Rady Miejskiej w Piotrkowie.

Do walki ze szkodnikami drzew owocowych

W latach ostatnich nasze sady i ogrody nawiedza często klęska gąsienic i innych szkodników, niszczących drzewa, głównie owocowe. — Klęska ta, powodująca zanik owocowania a jednokrotnie nawet zupełne uschnięcie drzew, przysparza całemu społeczeństwu milionowe straty rocznie.

Z pasożytami drzew owocowych należy podjąć energiczną walkę. Zarząd Miejski w Piotrkowie już przystąpił do tej akcji i w ciągu miesiąca lutego wszystkie drzewa w parku i ogrodach miejskich, oraz pozostające pod opieką miasta drzewa na drogach publicznych zostaną gruntownie oczyszczone z robactwa. W tym celu Zarząd Miejski nabywa aparaty i płyn do opryskiwania drzew oraz szczotki druciane do oczyszczania drzew ze szkodników.

Często lepsze jeszcze rezultaty niż przy pomocy aparatów daje ręczne zbieranie robactwa. Należy drzewa gruntownie oczyścić z pasożytów (gniazd i oprzędów z zarodnikami) i natychmiast spalić, nie pozostawiając na ziemi, ani nie wyrzucając do rowów czy śmietników również należy usuwać i palić

zarodniki gąsienic z przyległych parkanów oraz ścian budynków by pasożyty nie przenosiły się wiosną na drzewa. Drzewa uschnięte i zamrożone należy wyciąć i usuwać. Również należy usuwać z rowów i skarpów przydrożnych krzaki tarniny, głogu i t. p., gdyż w krzakach tych gnieździ się masowo robactwo i stąd przenosi się na drzewa przydrożne.

Podnosząc inicjatywę Zarządu Miasta pragniemy podkreślić, iż w interesie własnym rolnicy miejscowi, a przed nastaniem wiosny przystąpić powinni do oczyszczenia drzew od zarodników gąsienic i wszelkiego robactwa by uniknąć dotkliwych strat w swym gospodarstwie, jak to miało miejsce w ubiegłych latach.

Z Radomska

Nowa fabryka wstążek

W Radomsku uruchomiona została nowa fabryka wstążek, która posiada widoki dobrego rozwoju. Fabryka zatrudni większą ilość robotników.

Składajcie na F. O. N.

Wymówienie umowy zbiorowej przez właścicieli nieruchomości

W ciągu wielu lat dozorecy domowi w Bełchatowie pod Piotrkowem byli w straszny sposób wyzyskiwani przez właścicieli nieruchomości. Obowiązki swe spełniali dozorecy jedynie za mieszkanie, które mieściło się w wilgotnej piwnicy lub komórce.

Wreszcie na skutek interwencji inspektora pracy z Piotrkowa, dozorecy domowi w Bełchatowid zawarli umowę zbiorową z pracodawcami, normując warunki pracy i płacy.

Obecnie z nieuzasadnionych powodów właściciele nieruchomości wymówili umowę zbiorową, zawartą przed kilku miesiącami.

W sprawie tej przedsięwzięli interwencję inspektor pracy oraz związek zawodowy dozorców domowych.

KUPIĘ kasę ogniową w Piotrków, Legionów 2 tel10-55.

Repertuar kin

Kino „CZARY”
„MIŁOŚĆ W DŻUNGLI”
Kino „ROMA”
WESOŁO ŻYJEMY
Kino „AS”
„LOKAJ JAŚNIE PANI”

Wkrótce „Ponad Śnieg”

Żeromskiego

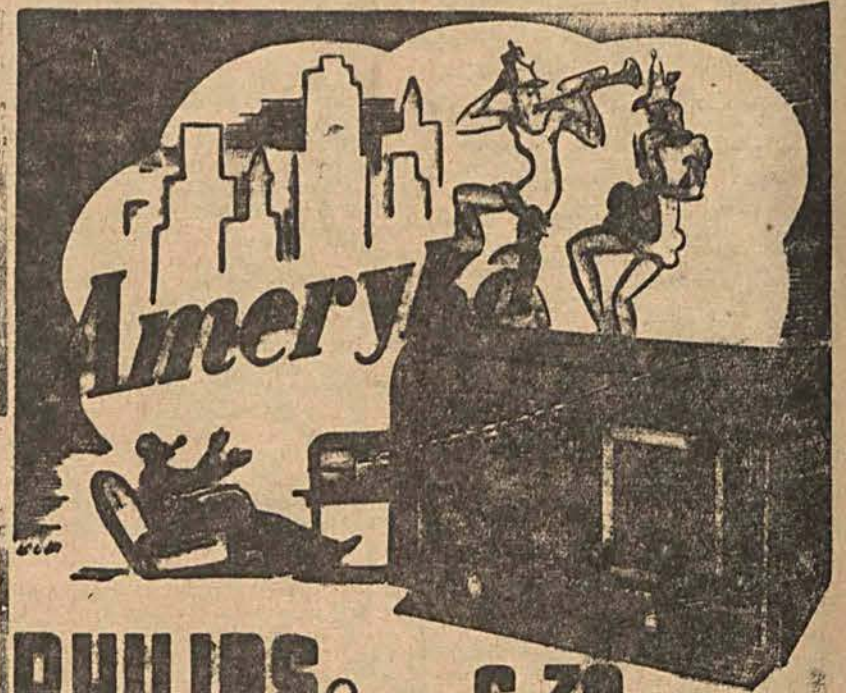


Aby zrealizować hasło:

Swoją do swego

Pij piwo z browaru

BRAULIŃSKIEGO



PHILIPS Super 6-30

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.